Kronika Polonii

Biuletyn informacyjny

Rok XIII Nr 1 (53) *The Polish Chronicle* Marzec 1997

W numerze:

Z życia organizacji

Kontakty polonijne

Przegląd wydarzeń w Polsce

Spacerkiem po Queanbeyan

Konkurs poetycki

Infostrada

Kącik poezji

O starości

Print Post Approved PP 229219/00019

Solo dookoła świata – *specjalny reportaż dla Kroniki Polonii*

Prezydium Rady Naczelnej w Kanberze

Ryszard Majchrzak wybrany Prezesem

W dniach 25 i 26 stycznia br. odbył się w Adelajdzie XXIX Zjazd Delegatów Organizacji Polskich w Australii, na który zjechali się przedstawiciele reprezentujący zorganizowane społeczeństwo polskie całej Australii. Delegatem z Kanbery był prezes Rady Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne, inż. Ryszard Majchrzak.

Jak już zakomunikował na zeszłorocznym Zjeździe w Sydney, dotychczasowy długoletni prezes Rady Naczelnej, inż. Krzysztof Łańcucki AM, ustąpił ze stanowiska po 18 latach działalności i nie kandydował do nowego Prezydium. W rezultacie wyborów nowym prezesem Rady Naczelnej został inż. Ryszard Majchrzak i tym samym siedziba Rady Naczelnej przeniosła się z Melbourne do Kanbery. Wiceprezesem Rady Naczelnej wybrany został były prezes "Polonii", Stowarzyszenia Polaków w Queensland, dr Janusz Rygielski z Brisbane.

Poza tym Zjazd wybrał następujące osoby do nowego Prezydium RN:
Wiesław Gerula (Kanbera) - skarbnik
Elżbieta Tarchalska (Kanbera) - sekretarz
Jerzy Misiak OAM (Adelajda, prezes Zarządu Głównego SPK w Australii)
dr Wojciech Gorski OAM (Perth, b. prezes Rady Koordynacyjnej w Zachodniej Australii)
Barbara Odolińska (Sydney, prezeska Stowarzyszenia "Solidarność")
Bogumiła Łabuda (Kanbera)
Halina Stawska (Kanbera)
ks. Stanisław Lipski T. Chr. - (*ex officio* przedstawiciel duchowieństwa polskiego w Australii).

Nowe Prezydium RN stoi przed nie lada zadaniem. Musi przede wszystkim zapoznać się z dotychczasową długoletnią działalnością Rady Naczelnej, musi nawiązać współpracę z organizacjami stanowymi, musi zacząć wprowadzać w życie przedstawione na Zjeździe przez nowego Prezesa projekty pracy Prezydium RN na następne dwa lata.

Do najbliższych zadań wiceprezesa RN, dr Janusza Rygielskiego, należeć będzie m.in. kierowanie obchodami 200-nej rocznicy urodzin Pawła Strzeleckiego, przypadającej na 20 lipca 1997 roku.

Przeniesienie siedziby Rady Naczelnej z Melbourne po raz pierwszy do Kanbery jest nie lada wydarzeniem. Od powstania Rady Naczelnej w 1951 roku, jej Prezydium mieściło się najpierw w Sydney a potem w Melbourne. Nowego Prezesa i Prezydium spotkał tym samym nie lada zaszczyt, ale i spadła na nich wielka odpowiedzialność. Należy nowemu Prezydium życzyć wiele sukcesów, siły i umiejętności pokonania jakichkolwiek trudności, oraz długich lat owocnej pracy.

Ze względu na nowe i bardzo poważne obowiązki, inż. Ryszard Majchrzak zrezygnował z prezesury Rady Organizacji Polskich w A.C.T., przekazując te obowiązki dotychczasowemu wiceprezesowi ROP, inż. Arkadiuszowi Fabjanowskiemu.

Jerzy Klim

KONTAKTY POLONIJNE

Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
Sekretarz	Elzbieta Rogala	282 2317
Skarbnik	Andrzej Kopras	254 6968

Kronika Polonii

Redaktor Naczelny	Jerzy Klim	281 0795
	Internet: gklim@pcug.org.au	
Wiadomości z Polski	Ryszard Majchrzak	254 2775
Reportaże, felietony	Irena Ślaska-Bell	247 5526
Dział młodzieżowy	Halina Kobiałka	242 0183
Różne	Grażyna Szewczyk	247 2894
Dział komputerowy	Marek Samoć	285 2421
Korespondencje z podróży	Basia Meder	291 7785
Przygotowanie tekstów	Waldemar Obara	294 1753
Przygotowanie zdjęć	Andrzej Kopras	254 6968

Klub Orła Białego

Prezes A. Mikołajczak 248 9320

Dom im. Mikołaja Kopernika, 34 David Street, Turner ACT 2601. Tel: 248 8563. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do czwartku od godz. 15.00 do 22.00. W piątek od godz. 15.00 do 23.00. W sobotę od godz. 10.00 do 23.00. W niedzielę od godz. 11.00 do 22.00.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Prezes B.Z. Skarbek 288 8252

Klub SPK: Tobruk House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601, Tel: 248 6711, 248 6599. Fax 248 6233. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 21.00. W sobotę i niedzielę Klub jest nieczynny.

Koło Polek

Prezeska L. Zapaśnik 248 5152

Komisja Oświatowa

Przewodniczący E. Pieńkowski 286 5906

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca K. Mikołajczak 247 8132

Towarzystwo Sztuki i Rzemiosła Artystycznego

Przewodnicząca Eta Rogoyska 242 9013

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący Arkadiusz Fabjanowski 293 2323

Audycje Polskiej Fali emitowane są na fali 2XX, 1008 kHz w poniedziałki od godz. 20.00 do 20.30

Polski Ośrodek Duszpasterski im. Jana Pawła II

Duszpasterz ks. Waldemar Szczepaniak 295 2603

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

Kronika Polonii

Council of Polish Organizations
in the ACT Inc.
GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne Rej.
Redaktor: Dr Jerzy Klim JP.
Nakład: 1000 egzemplarzy.
Druk: CPN Publications Pty Ltd, Fyshwick.
Kronika Polonii ukazuje się co kwartał w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu
Internet: http://www.clover.com.au/kronika

Przegląd wydarzeń w Polsce

w ostatnich trzech miesiącach czyli to, czego nie ma w SBS-ie i "Oto Polska"

W nowy 1997 rok Polska weszła śnieżna i mroźna, na południowym wschodzie Polski padł rekord zimna -36 stopni Celzjusza. Ale tym razem nie mówiło się w Polsce o klęsce żywiołowej - mimo, że rury centralnego ogrzewania tu i ówdzie pękały, pociągom zdarzało się spóźniać. Ale generalnie Polska dzielnie przeszła przez te mrozy, można więc sądzić, że jak się usamodzielniła, jakoś ludzie sobie radzą, może nie mrozi już strach przed podejmowaniem samodzielnych decyzji no, bo na dobrą sprawę, kto miał wydawać dyrektywy - chłopaków z KC już nie ma, a inicjatywa samorządowa daje pozytywne efekty. Natomiast na scenie politycznej to przede wszystkim projekt Konstytucji oraz przygotowania do kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu.

Aż się wierzyć nie chciało, gdy w gazetach polskich pisano, że Komisja Konstytucyjna lada dzień przekaże do Sejmu zakończony projekt Ustawy Zasadniczej czyli nowej Konstytucji Rzeczpospolitej. Targowano się i targowano o ten projekt, ileż to dyskusji było nad preambułą, (preambuła - to słowo wprowadzające do Konstytucji).

Nie będę przytaczał szczegółów, powiem tylko, że działała w tej przepychance zasada "dobre twoje, lepsze moje", ale to, że projekt Konstytucji trafił do Sejmu, sprawy jeszcze nie załatwia, bowiem należy pamiętać, że od wielu miesięcy SOLIDARNOŚĆ i partie do niej zbliżone prezentują tzw. projekt społeczny Konstytucji. Więc nasuwa się prostv wniosek - referendum konstytucyjne. Ale koalicja rządowa głównie ustami przedstawicieli SLD zgadza się na referendum, zresztą sami je proponują, ale tylko nad projektem komisji sejmowej. I w końcu nie wiadomo, czy chcą tę Konstytucję zatwierdzić, czy też grają aby grać.

Dziwne to gry, bowiem we wrześniowych wyborach parlamentarnvch szans na wygranie raczej nie ma, ale dziś jest w komfortowej sytuacji z absolutną wiekszoscią w Parlamencie. Z jednej strony trudno to zrozumieć, ale z drugiej można podejrzewać, że jest to jakaś gra przedwyborcza. Więc co nam pozostaje? Uważnie przyglądać się.

Natomiast jeżeli chodzi o kampanię przedwyborczą, to już od zeszłego roku niektóre ugrupowania rozpoczęły ją. Najwcześniej został utworzonv RUCH ODBUDOWY POLSKI z mecenasem Janem Olszewskim na czele i można powiedzieć, że jest on na obecnej mapie wyborczej ustabilizowany - liczba zwolenników w granicach 10 - 12%. Następnie powstała wokół SOLIDARNOŚCI tzw. Akcja Wyborcza Solidarności, która w/g najnowszych badań ma od 26 do 29% zwolenników i jest obecnie wiodąca w rankingu, bowiem postkomuniści z Sojuszu Lewicy Demokratycznej mają 22 - 26 %, następnie klasuje się PSL i UW po 12% oraz UP 8%.

Oczywiście na dzień dzisiejszy trudno wyrokować, kto we wrześniu wygra, niemniej jednak należy przypuszczać, że jak utrzyma się tendencja obecna to postkomuniści władzę stracą, ale na rzeczywisty wynik musimy poczekać jeszcze ponad pół roku. To by było tyle o polityce na teraz, bowiem wbrew tym wszystkim skargom Polska idzie do przodu, a społeczeństwo polskie samo przez się prze do Europy. Kilka lat temu narzekano, ludzie wszystkie pieniądze co zarobią wydają, kupują wszystko za gotówkę. Obecnie wszystko odwróciło się,

dalszy ciąg obok

Wesołego Alleluja!

życzy wszystkim
organizacjom polonijnym
i
wszystkim Rodakom

Redakcja *Kroniki Polonii*

Przegląd wydarzeń - *ciąg dalszy*

ekonomiści zaczynają narzekać, że społeczeństwo stało się bardzo konsumpcyjne i bardzo dużo kupuje na kredyt.

Przykładem mogą być samochody, których w roku 1996 sprzedano 420tys. o 50tys. więcej niż w roku 1995, mowa oczywiście o nowych samochodach. Co prawda spadła ilość nowowybudowanych mieszkań, ale jest tutaj niezauważalna jedna prosta rzecz. Ludzie wykupują stare mieszkania, które remontują na własny koszt, a przecież przeważnie są to mieszkania duże, usytuowane na atrakcyjnych ulicach lub osiedlach. Więc w tym przypadku liczba oddanych nowych mieszkań nie jest wykładnią wszystkiego.

Z nowym rokiem w Polsce przeprowadzono reorganizację Rady Ministrów, zmniejszono liczbę ministerstw, wprowadzając równocześnie dwa nowe, Ministerstwo Skarbu oraz Ministerstwo Spraw Wenętrznych i Administracji. Reorganizacja ta ma usprawnić prace rządu, ale czy tak będzie pokaże czas.

Wydarzeniem ostatnich tygodni było niespodziewane odejście z rządu wicepremiera i min. finansów prof. Grzegorza Kołodki, który przetrwał na tym stanowisku prawie przez trzy lata i o którym mówiono, że Polską rządzi koalicja SLD-PSL-Kołodko. Odejście prof Kołodki najczęściej tłumaczone jest przez polskich dziennikarzy jako przygotowania SLD do kampanii wyborczej, na czele której stanie najprawdopodobniej premier Cimoszewicz (nota bene obecnie bezpartyjny), więc będzie można mówić o sukcesach rządu premiera Cimoszewicza, bowiem nowomianowany wicepremier i minister prof. Marek Belka to po pierwsze były doradca Aleksandra Kwaśniewskiego a po drugie jest człowiekiem unikającym konfliktów, wiec najprawdopodobniej będzie powolny premierowi w jego manewrach przedwyborczych.

Na zakończenie przeglądu wydarzeń przydało by się przytoczyć jakiś ciekawy cytat, ale nic ostatnio nie wpadło mi w oko, więc pozwolą Państwo, że przytoczę własną refleksję. Otóż co rzuca mi się oddawna w oczy, rządzi obecnie Polską koalicja absolutnie postkomunistyczna, ale każdy prawie z SLD jest bezpartyjny, czytamy bowiem w notkach biograficznych "dziś bezpartyjny, wcześniej był członkiem PZPR" a desygnowany przez... I to zachowanie ciągle mi przypomina dawne moje czasy prawie przedszkolne, kiedy to ówczesny "ojciec narodu polskiego" przez pewien czas nosił miano Prezydenta PRL ale jak dziś pamiętam też był bezpartyjny - w każdym bądź razie tak pisali wtedy w gazetach. I tą ciekawostką kończę przegląd wydarzeń w Polsce życząc przyjemnej lektury dalszego ciągu *Kroniki*.

Arkadiusz Fabjanowski

HUMOR Z DONOSÓW

Mróz ścisnął

dzień przed Wigilią, i trzyma do dziś. Synoptycy zapowiadają, że jeszcze potrzyma. W Warszawie nocą poniżej dwudziestu stopni mrozu, w dzień kilkanaście. Na ogół bez wiatru, więc daje się żyć. Zresztą ślicznie - słońce, ostra widoczność, niestety mało śniegu. Kraj, o dziwo, funkcjonuje - musi to mieć coś wspólnego z ustrojem, bo starsi z nas pamietają epokę "nie potrzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery".

(Donosy nr. 1975, 2.1.1997)

Premier Włodzimierz Cimoszewicz

wygłosił w piątek w TVP mowę do narodu w rocznicę stanu wojennego. Że "zabrakło umiejętności, chęci i możliwości porozumiewania się, rozwiązywania trudnych spraw w drodze dialogu". Jak słyszę coś takiego, to robię się na starość wulgarna i cytuję wieszczów : "I stanęła sprawa na tem, jak pogodzić d..ę z batem".

(Donosy nr. 1969, 16.12.1996)

Rok wyborów

- więc w sklepie sprzedano mi produkt pod nazwą "Kiełbasa Wyborcza". Etykietka nie pisze wprawdzie wprost jakie uprupowanie jest za kiełbasę odpowiedzialne, ale wyraźnie to sugeruje (ma kolor czerwony). Sam produkt mi nie smakował.

(Donosy nr. 1981, 10.1.1997)

Cytat tygodnia

"Nie możemy domagać się od nikogo, żeby pamietał, czy przez 40 lat ani razu nie współpracował z organami". (Jerzy Jaskiernia, minister sprawiedliwości w rządzie Józefa Oleksego, na posiedzeniu sejmowej komisji do spraw ustawy lustracyjnej).

(Donosy nr. 1985, 16.1.1997)

Nowa twórczość Noblistki

Dotrzymując Europie kroku
obwołano Człowiekiem Roku
Wisławę w poznańskim 'Wproście'.
Jeśli kochacie ją - proście
o złagodzenie wyroku.

(Donosy nr. 1980. 9.1.1997)

Zmieniasz adres? Chcesz dalej otrzymywać *Kronikę Polonii?*
Krewni czy znajomi nie otrzymują *Kroniki?*
Zwróć banderolę lub napisz do nas: Kronika Polonii GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Z Życia Organizacji Polonijnych

Z życia SPK Koła Nr. 5

Miniony rok zakończyliśmy dwiema znacznymi imprezami o których warto wspomnieć.

W listopadzie 1996r. odbyła się w naszym Klubie tradycyjna zabawa "Andrzejkowa", zorganizowana przez grupę organizatorów zabaw "Baw się razem z nami". Można śmiało powiedzieć, że była to impreza bardzo udana pod każdym względem. Przy dobrze dobranej muzyce, dobrym i urozmaiconym jedzeniu oraz obficie zaopatrzonym barze wszyscy bawili się doskonale i mamy nadzieję, że następne zabawy będą równie udane jak ta. W grudniu jak co roku była okazja do podzielenia się opłatkiem i złożenia sobie świątecznych życzeń. Do Klubu przybyło nadspodziewanie dużo osób , które miały okazję do spędzenia tego wieczoru w prawdziwie świątecznym nastroju i tak też było.

Również w grudniu z okazji 15 - tej rocznicy ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, odbyła się wystawa "Solidarności", przygotowana przez grupę byłych działaczy związku przy wydatnej pomocy naszego Koła.

Wystawa zgromadziła szereg ciekawych i pamiątkowych eksponatów, udostępniona była do zwiedzania przez kilkanaście dni i pozwoliła wielu zwiedzającym powrócić pamięcią do niestety przykrej historii naszego narodu. Po okresie wakacyjnym, kiedy to wszędzie nastąpiło "zwolnienie tempa" przed nami kolejne imprezy, na które chcielibyśmy bardzo serdecznie wszystkich zainteresowanych zaprosić.

25 lutego br. będziemy gościć w naszym Klubie kabaret "Pirania". Organizatorzy zapewniają że będzie to ciekawa i zabawna impreza , która rozpocznie się o godz. 19.00 i na którą bilety są już w sprzedaży po $25.00 za bilet. 16 kwietnia br. czeka nas kolejna porcja wrażeń na wesoło w postaci występu kabaretu "Pigwa Show".

Początek przedstawienia o godz. 19.00 i bilety również czekają na państwa w cenie $ 20.00 za bilet.

Nieco później wydarzenie o innym charakterze a mianowicie jak co roku będziemy uroczyście obchodzić "Anzac Day".

Ze względu na 50 - lecie Światowego SPK grupa polskich kombatantów weźmie udział w marszu jako trzecia kolumna, co stanowi duże wyróżnienie i o co Prezes naszego Stowarzyszenia usilnie zabiegał.

Zapraszamy i zachęcamy wszystkich do udziału w marszu a szczególnie w tym roku, który jest rokiem znaczącego jubileuszu dla SPK. Po marszu jak zawsze odbędzie się obiad żołnierski, a zatem do zobaczenia.

H.Szalińska
Sekretarz Koła

Koło Polek

Sprawozdanie z działalności Koła Polek w Kanberze za 1 kwartał 1997

Na wstępie wracam do Wieczoru Wigilijnego 15.12.96. Impreza przygotowanna przez Koło Polek, a sfinansowana przez Klub Orła Białego, pozwoliła przeżyć licznie zebranej Polonii wieczór upiększony naszymi tradycjami jak choinka, łamanie Opłatkiem, śpiewanie kolęd, a zakończyła się smaczną kolacją ze wspaniałymi sałatkami i ciastami przygotowanymi przez Panie z Koła Polek. Przy stole oficjalnym wśród reprezentantów naszych organizacji i duszpasterza księdza St. Lipskiego mieliśmy p. Beatę Starczewską - nową radcę Ambasady RP w Kanberze z mężem i dziećmi. Dziękujemy Pani Radcy za życzenia skierowane do zebranych oraz Jej córeczce Justynce, i Kalince, wnuczce p. I. Ślaskiej-Bell za piękne deklamacje . Również serdeczne dzięki p. W. Domaschenz za recytacje i p. J. Kraciukowi za akompaniament do kolęd. Ocenę wieczoru zostawiam uczestnikom, myślę jednak, że był przyjemny i pełen świąteczngo nastroju. Przeprowadzona w czasie Wigilii zbiórka na grupę taneczną *Wielkopolska* dała $ 170.-. Grupa przygotowuje się do następnego festivalu POL-ART 97, który odbędzie się w Melbourne pod koniec grudnia tego roku. Koło Polek wręczyło *Wielkopolsce* $300.- jako zaczątek sumy potrzebnej na pokrycie kosztów przejazdu do Melbourne. Dziękujemy młodzieży za pomoc przy Wigilii.

Również przed Świętami Bożego Narodzenia Prezeska p. Zapaśnik i sekretarka H. Wodzińska wzięły udział w zakończeniu roku szkolnego na zaproszenie szkoły polskiej na Phillip. Sala pełna była rodziców i dzieci, które przygotowały część artystyczną. Podziwiałyśmy entuzjazm dzieci i wspaniałe wyniki pracy grona nauczycielskiego. Na podkreślenie zasługuje zainteresowanie życiem Polonii kanberskiej klas 11 i 12, które przygotowaly krótki zarys historyczny kilku organizacji jak Koło Polek, Klub Orła Białego i Szkoły Polskiej w Kanberze. Koło Polek dziękuje pannie Dorocie Suchomskiej za ładnie opracowaną krótką historię Koła Polek. Jeden egzemplarz został nam ofiarowany, w podziękowaniu złożyłyśmy ofiarę $ 100.- na potrzeby szkoły.

Podziękowanie należy się również p. Gajewskiemu za pięknie wykonany treściowo i technicznie projekt na temat Klubu Orła Białego. Tego rodzaju wypracowania dają młodzieży wgląd w historię tutejszej Polonii w oparciu o autentyczne dokumenty, co mam nadzieję pomoże powiązać prace dzisiejszej Polonii z przeszłością. Za ten pomysł serdeczne gratulacje dla p. Łabuda.

Kalendarz imprez nowego roku 1997 otworzył tradycyjny już stół z ciastami z okazji *Australia Day Multicultural Festival* w dn. 8.2.97. Nasz apel do wszystkich o ciasta przyniósł odzew, dostałyśmy ciasta również z poza Koła Polek, wśród nich od pp. Mikołajczak, B. Belzowskiej, B. Baranowskiej, E. Rzęśnickiej,

Kierowniczką stołu była V-ce prez. A. Ziółkowska. Dyżury przy sprzedaży pełniły panie: I. Adamczewska, J. Cox, T. Nowak, wieczorem prez. L. Zapaśnik i V-ce prezes L. Zawartko. Pani I. Tomaszewska była tym razem nieobecna ale usprawiedliwiona, urodził się Jej pierwszy wnuk i chciała być z córką. Nowej babci Irenie i szczęśliwej mamie p. Danusi z mężem, S. Davies, składamy serdeczne gratulacje.

Wyniki finansowe stołu nie przekroczyły naszych oczekiwań, ale biorąc pod uwagę straszny upał tego dnia, były bardzo dobre. Po uiszczeniu opłaty za stoisko, która wynosi $ 150.- osiągnęłyśmy wynik z lat ubieglych. Dziękujemy wszystkim Paniom za smaczne wypieki; ze względu na trwającą spiekotę tego dnia było to duże poświęcenie, które całkowicie doceniamy. Jak zwykle nasza załoga techniczna w osobach p. Tadeusza Zapaśnika z rodziną, p. J. Zawartko i p. St. Ziółkowskiego dzielnie stała na posterunku aż do północy. Dziękujemy panom za to b. serdecznie. Brak nam było naszej nieodżałowanej p. Iboji Oziemkiewicz, która zawsze miała swą funkcję przy stole.

dalszy ciąg obok

Panie J. Cox, A. Ziółkowska i T. Nowak przy stole z ciastami na *Australia Day 1997*

fot. J. Cox

KOŁO POLEK - *ciąg dalszy ze str. 4*

Jeszcze nie przebrzmiały wrażenia tej upalnej soboty 8.2.97 a tu już 8.3.97 miałyśmy następny stół z okazji *Canberra Day*. Dziwnie te dwie imprezy wydają się być bardzo blisko siebie w tym roku. O wynikach tej drugiej damy znać w nastepnej *Kronice*.

Pod koniec roku pożegnaliśmy ks. K. Chwałka, który był z nami przez 2 lata. Dziękujemy za Jego duszpasterstwo. Razem z nowym rokiem przywitaliśmy nowego księdza Budziłowicza.

W związku ze zmianą sytuacjii politycznej w Polsce Zjednoczenie Polek w Australii i N.Z, (którego jesteśmy członkiem) wprowadziło stosowne poprawki do swego statutu. Oto niektóre z nich:

Art-3. Zjednoczenie Polek jest federacją organizacji Polek, opierających się na demokratycznych zasadach wolności, sprawiedliwości i poszanowania praw człowieka.

Art-4. Celem Zjednoczenia Polek jest

f. Utrzymanie polskości na emigracji.

Art. 5 Założenia ideowe:

a. Utrzymanie i popieranie źródeł kultury polskiej w kraju osiedlenia; a mianowicie: prasy wydawnictw i oświaty,

b. Przekazywanie kultury polskiej następnym pokoleniom

c. Współpraca z duchowieństwem polskim na emigracji

e. Obowiązkiem moralnym każdej Polki powinno być należenie do polskiej organizacji i branie udziału w jej pracach.

Prezeska Zjednoczenia Polek w Australii p. inż. Maria Krupska została odznaczona w dn. 26.6.96 przez Prezydenta RP. KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ZASŁUGI R.P. za całość swej 40-letniej pracy społecznej dla Emigracji, dla Polski i Polaków w Rosji. Odznaczenie zostało Jej wręczone przez Konsula Generalnego w Sydney p. Wiesława Osuchowskiego, na akademii z okazji Dnia 11-Listopada w dn. 17.11.96.

Składamy tej bardzo zasłużonej Polce i społeczniczce serdeczne gratulacje. Jest Ona: Założycielką Zjednoczenia Polek w Australii i NZ, inicjatorką Światowego Zjednoczenia Polek i jego pierwszą prezeską przez 6 lat (wybrana w 1978), oraz współorganizatorką :

I Zjazdu Świat. Polek w Toronto w 1978 r.

II Zjazdu Świat. Polek w Londynie w 1984 r

III Zjazdu Polek w Krakowie w 1992 r.

Inicjatorką i organizatorką I. Polskiego Festiwalu POL-ART w Sydney w 1975 r.

W obliczu Święta Kobiet (8 marca) cieszymy sie Jej osiągnięciami, do których i nasze Koło dokładalo znaczące cegiełki.

Życzymy p. Marii Krupskiej dużo zdrowia, sił i zapału do dalszej pracy na niwie społecznej.

Dziękujemy serdecznie Państwu T.M. Pacek za ofiarowane 2 maszyny do pisania do użytku Koła Polek, co ułatwi bardzo pracę sekretariatu.

A teraz sprawy finansowe: Oprócz $ 300 dla *Wielkopolski* wypłaciłyśmy $ 100 dla szkoły na Phillip i $ 50.- dla *Children's Cancer Institute of Australia*, w ostatnich trzech miesiącach.

W najbliższym czasie (kiedy skończą się upały) planujemy wycieczkę-pielgrzymkę do Sanktuarium Maryjnego w Berrima.

Pożegnaliśmy również na ostatniej Wigilii II Sekretarza Ambasady RP. p. J. Sokołowskiego z Małżonką, który po 3-letniej kadencji wrócił do Polski.

Na ostatnim Zjeździe Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii w styczniu został wybrany nowy prezes tej organizacji, którym został p. inż. Ryszard Majchrzak z Kanbery (były prezes Rady na ACT). Zwolnione stanowisko prezesa Rady na ACT objął p. A. Fabjanowski, szanowany członek miejscowej Polonii. Obu nowym prezesom składamy serdeczne gratulacje i życzenia wielu sił, zapału i wytrwania w trudnej pracy społecznej.

H. Wodzińska
Sekretarka K.P.

PS. **ŻYCZENIA**

18.3.97 kończy 70 lat swego pracowitego życia p. Tadeusz Zapaśnik, mąż prezeski Koła Polek w Kanberze.

Jest on szeroko znanym i lubianym społecznikiem tak wśród "starej" jak i "nowej" Polonii. Brał udział w życiu naszej grupy etnicznej od początku jej zorganizowania. Był nauczycielem w szkole polskiej w latach 50-tych, prezesem Klubu Orła Białego w latach 80-tych i w dalszym ciagu jest aktywny społecznie. Aktualnie jest Mężem Zaufania Klubu Orła Białego.

Służy również wielką pomocą techniczną Kołu Polek od wielu lat, za co przy tej okazji bardzo dziękujemy.

Solenizantowi składamy serdeczne gratulacje i życzenia zdrowia i szczęścia w gronie rodziny, oraz spełnienia wszystkich zamierzeń i sił do dalszej pracy społecznej.

Koło Polek w Kanberze
H. Wodzińska, Sekretarz

Komisja Oświatowa

SZKOŁA POLSKA w PHILLIP COLLEGE

Witamy wszystkich związanych z polską szkołą w roku szkolnym 1997! Naszej młodzieży w nowym roku szkolnym życzymy dużo zapału do pracy oraz dobrych wyników w nauce.

W dniu 7 lutego 1997 rozpoczęliśmy zapisami Nowy Rok Szkolny 1997 w Polskiej Szkole w Phillip.

Kierownik Szkoły pan Edward Pieńkowski przedstawił przybyłym rodzicom oraz dzieciom nauczycieli prowadzących zajęcia. Przypomniał też o obowiązkach uczniów oraz o ważności dokonywania regularnych opłat za szkołę.

W dniu 14 lutego natomiast, oficjalnego otwarcia roku szkolnego dokonał Ksiądz Edmund Budziłowicz celebrując Mszę Świętą z udziałem całej młodzieży szkolnej, grona nauczycielskiego i zebranych rodziców. Msza była wzbogacona w nowe pieśni kościelne, które do rozdanego tekstu śpiewali wszyscy zgromadzeni. Dziękujemy za to uroczyste rozpoczęcie i myślę, że tym osobistym zaangażowaniem się w życie szkoły Ksiądz

dokończenie na stronie 6

Komisja Oświatowa - *ciąg dalszy ze str. 5*

Edmund zdobył sobie serca i sympatię zebranej młodzieży i ich rodziców.

Jak co roku zaszły pewne zmiany w gronie nauczycielskim. Odeszły następujące osoby: pani Stella Jakubaszek klasa zerowa, pani Maria Królikowska klasa 3/4, pani Małgorzata Dalczyńska klasa 9/10 oraz pani Bogusława Łabuda ucząca j. polskiego w klasie 11/12. Wszystkim wymienionym serdecznie dziękujemy za wkład pracy, poświęcenie i zaangażowanie w nauczanie młodzieży.

Mimo tak dużych ubytków w składzie nauczycielskim udało nam się przy odrobinie szczęścia skompletować **nowe grono nauczycielskie**.

P. Dorota Babińska	klasa zerowa,
P. Ewa Chodasewicz	klasa 1/2,
P. Edyta Kucharska	klasa 3/4,
P. Halina Kobiałka	klasa 5/6,
P. Małgosia Anczewska	klasa 7/8,
P. Adam Babiński	klasa 9/10
P. Joanna Dąbrowska	klasa 11/12 - język polski,
P. Stefan Gajewski	- historia/literatura

Wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie i doświadczenie w pracy pedagogicznej. Życzymy im owocnej pracy oraz dużo zadowolenia i satysfakcji z nauczania naszej młodzieży.

Pan Stefan Gajewski poza rolą nauczyciela historii i literatury w klasie 11/12 dodatkowo przejął sprawy edukacji w szkole. Będzie się zajmował ujednoliceniem i zmodernizowaniem programów nauczania dla poszczególnych klas. Równocześnie rewidowane są programy dla klasy 11 i 12, gdyż akredytacja, którą szkoła posiada, upływa z końcem bieżącego roku. Pan Stefan Gajewski oraz pani Joanna Dąbrowska są odpowiedzialni za przygotowanie nowych programów w celu przedłużenia akredytacji na następne 4 lata. Pani Barbara Żmijewska, która przygotowywała istniejące programy będzie również współpracowała przy opracowaniu nowych programów.

Chciałabym zaznaczyć, że Szkoła Polska w Phillip jest jedyną polską szkołą w Kanberze, która posiada akredytację na kurs maturalny języka polskiego (tj klasę 11 i 12). Dzięki temu, wyniki uczniów klas 11/12 uczęszczających do tej szkoły, wpisywane są na świadectwa szkół australijskich. Punkty osiągnięte w klasach 11 i 12 z języka polskiego są brane pod uwagę do punktacji na wyższe uczelnie (TER). Dlatego też, informujemy tą drogą wszystkich zainteresowanych, aby osoby, które planują chodzić na kurs maturalny języka polskiego, rozpoczęły naukę w naszej szkole, minimum od klasy 10. Przypominamy, że wymogiem uczestnictwa w nauce języka polskiego w klasach maturalnych jest dobra znajomość języka w mowie i w piśmie. Poza wykładami młodzież pisze prace semestralne, testy na koniec każdego semestru, oraz liczne ćwiczenia i zadania domowe. Wyniki uczniów podawane są do Ministerstwa Oświaty i przez nich są weryfikowane.

Kontynuując zmiany chcę podać, że obecnie rolę skarbnika po pani G. Sieńko, przejął pan E. Nodzyński. Ze względu na niewystarczające fundusze szkolne musieliśmy zrezygnować z płatnej funkcji bibliotekarki. Planujemy sprawy biblioteki przekazać w zakres obowiązków dyżurującym co piątek rodzicom.

ZEBRANIE SZKOLNE

W dniu **21 marca 1997 o godzinie 18.20** odbędzie się w Polskiej Szkole w Phillip zebranie rodzicielskie. Kierownik Edward Pieńkowski zapozna wszystkich uczestników ze zmianami w szkole polskiej oraz planami na przyszłość, nb. planujemy dokooptować więcej osób do Komisji Oświatowej. W programie zebrania będzie też sprawozdanie skarbnika. Serdecznie zapraszamy i prosimy o liczny udział.

PODZIĘKOWANIE

Dziękujemy Pani Ambasador dr. Agnieszce Morawińskiej za zakupienie dla Polskiej Szkoły radia z możliwością używania kaset magnetycznych. Będzie ono bardzo przydatne w różnych zajęciach szkolnych.

KONTAKTY SZKOLNE:

Kierownik Edward Pieńkowski tel: 2865906,
Nauczyciel Stefan Gajewski tel 2314273

Halina Stawska
Komisja Oświatowa

Klub Orła Białego

W Klubie Orła Białego w dniu 9 Lutego 97 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawczo Wyborcze.

Zebranie miało bardzo burzliwy character, a to ze względu na kontrowersyjne podejście wielu członków do pracy zarządu i problemów które pojawiły się w ciągu działalności pracy w Klubie. W końcu zgodnie z wolą uczestników zebrania wybrano nowy zarząd, którego skład przedstawia się następująco :

Prezes Klubu - Andrzej Mikołajczak
Vice Prezes - Ryszard Buszyński
II. Vice Prezes - Henryk Korab
Sekretarz i Imprezowy - Witold Rejlich
Z-ca Sekretarza - Irena Ślaska-Bell
Skarbnik - Maria Pacek
Z-ca Skarbnika - Andrzej Grabowski
Gospodarz Klubu - Józef Hołowienko

W skład Komisji Rewizyjnej weszły nastepujące osoby :
Bogdan Lisowski
Waldek Obara
Paweł Wywsik

Na stanowisko męża zaufania *(public officer)* został ponownie wybrany p. Tadeusz Zapaśnik. Kierownikiem Baru jest nadal Charlie Kral. Z przyjemnością można powiedzieć, że praca w Klubie wraca do normy. Nowowybrany prezes wziął się energicznie do pracy, albowiem ma przed sobą trudne i poważne problemy do rozwiązania.

Klub pracuje normalnie: bar czynny, wszystkie sekcje aktywne, pracują jak zwykle, a drzwi Klubu otwarte gościnnie dla wszystkich. Serdecznie zapraszamy.

Za Zarząd Klubu Orła Białego
Irena Ślaska Bell

Fundusz Kroniki

Na Fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

M. Lewkowicz ..... $ 50,00
A. Bator ..... $ 10,00

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organizations in the ACT*

Złóż dar na *Fundusz Wieczysty Polonii Australijskiej*, który służy dla naszego wspólnego dobra. Adres: GPO Box 4412, Sydney NSW 2001

Infostradą bliżej do Polski (12)

Stwierdziłem niedawno, że już dziesięć lat minęło od czasu, gdy po raz pierwszy zacząłem korzystać z Internetu. Wiele się przez ten czas zmieniło, ale zasadnicza struktura Internetu przetrwała. Jednym z najważniejszych elementów tej struktury jest tzw. "Domain Name System", a więc system pozwalający nam na używanie adresów, które lokalizują nas w obrębie domen, subdomen, itd. Adresy internetowe najlepiej czytać od końca. Tak więc na przykład mój adres domowy *marek@clover.com.au* czytamy w ten sposób: au - oznacza domenę obejmującą Australię, com oznacza subdomenę zawierającą w sobie firmy (od "company"), zaś clover to nazwa subsubdomeny której administratorem jest firma "Clover Computing". To zaś co stoi przed znaczkiem @ to mój identyfikator użytkownika systemu.

Adresy w Polsce zazwyczaj wyglądają podobnie. Z tym, że ostatni człon adresu stanowi zwykle domena .pl oznaczająca w kodzie międzynarodowym Polskę. Ale dalsza struktura adresu bywa rozmaita. W Polsce często używa się domen terytorialnych, a więc bywają na przykład adresy kończące się na *.kalisz.pl* czy *.wroc.pl*. Z drugiej strony, bywa też, że bezpośrednio przed nazwą domeny pl stoi nazwa firmy. Na przyklad "Gazeta Wyborcza" jest właścicielem domeny *gazeta.pl*, zaś prezydent RP kazał sobie zarejestrować domenę *president.pl*. Jest to może uzasadnione w przypadku dużych firm, które chcą na bazie własnej domeny zbudować strukturę regionalną, ale bywa też kontrowersyjne.

Największe kontrowersje budzi obecnie sam system rejestracji domen. Łatwa, chwytliwa nazwa domeny zaczyna być czymś wartościowym. Przez pewien czas system rejestracji domen w Australii nie zezwalał w zasadzie na rejestrowanie nazw będących słowami potocznymi. Nikt więc nie mógłby zarejestrować np. domeny *tourism.com.au*. Internet jest jednak tworem międzynarodowym i firmy australijskie zaczęły po prostu rejestrować swoje domeny w Stanach Zjednoczonych. Kosztuje to tylko 50 dolarów na rok i można stać się na przykład posiadaczem domeny o nazwie *billabong.com* (z tym, że ta nazwa już jest zarejestrowana). Domeny amerykańskie nie mają na końcu nazwy końcówki z nazwą kraju. Firmy polskie również zaczynają korzystać z tej drogi.

W ten sposób przejrzysty system domenowy zagmatwał się kompletnie. Otrzymując list od kogoś z adresem z końcówką .com nie można już zakładać, że list ten przyszedł z Ameryki. Końcówka .au czy .pl nie jest już konieczna. Dochodzi do tego jeszcze system tzw. domen wirtualnych. Wielu użytkowników Internetu chciałoby być widocznych na nim pod ładną, łatwą do zapamiętania nazwą. Na przykład firma "Kowalski Computers" z Kanbery mogłaby chcieć mieć adres pocztowy: *sales@kowalski.com.au* (uwaga: kowalski.com już istnieje!) i stronę WWW pod adresem *http://www.kowalski.com.au*. Ale pan Kowalski nie ma ochoty (i funduszy) by ustawić specjalny komputer podłączony do Internetu, który obsługiwałby ruch pocztowy i prośby o strony WWW.

Istnieje proste rozwiązanie: ktoś z istniejących dostawców Internetu (np wspomniana firma Clover Computing) bez kłopotów może kazać swojemu serwerowi by ten udawał przed światem, że nazywa się *kowalski.com.au* i spełniał odpowiednie funkcje dla wirtualnej domeny *kowalski.com.au*. Jeden komputer, odpowiednio skonfigurowany, obsłużyć może nawet setki domen wirtualnych.

Przypuszczam, że niedługo już dojdzie do procesów sądowych mających na celu ustalenie prawowitych właścicieli domen - spraw spornych może być bardzo wiele - niedawno otrzymałem list od przedsiębiorcy oferującego nazwy domen do odsprzedania, w tym tak chwytliwe nazwy jak *brisbane.net*, czy *canberra.net*. Tak jak w przypadku znaków firmowych, pewne ograniczenia są konieczne.

A jeśli kogoś z czytających zainteresuje, skąd naprawdę jest przysyłana poczta z trudnym do zinterpretowania adresem zwrotnym, to radzę zapoznać sie z programami *nslookup* i *whois* dostępnymi również w wersji dla *Windows*.

Marek Samoć

Clover Computing

oferuje

usługi Internetowe:

dostęp do Internetu, pocztę elektroniczną (e-mail), World Wide Web, reklamę na Internecie, kontakt z Polską.

tel: 285-2421

e-mail: office@clover.com.au

WWW: http://www.clover.com.au

Dnia 6 stycznia 1997 r. zmarł nagle

Ś.P. Józef Banucha

Prochy Jego zostały przeniesione do grobu rodzinnego w Polsce.

Pragniemy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w Mszy Św. i odprowadzili ciało Zmarłego na cmentarz. Dziękujemy też za wyrazy współczucia, które dodawały nam otuchy w tych trudnych dla nas chwilach.

Szczególnie dziękujemy Księdzu Włodzimierzowi Stefańskiemu za odprawienie Mszy żałobnej i ceremonii pogrzebowej oraz Panu Arkadiuszowi Fabjanowskiemu za ogłoszenia w polskiej audycji radiowej.

Pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Terminarz Audycji *Polskiej Fali* na stacji 2XX (1008 KHz) w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem

17.03.97	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
24.03.97	Irena Ślaska-Bell	247 5526
31.03.97	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
07.04.97	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
14.04.97	Irena Ślaska-Bell	247 5526
21.04.97	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
28.04.97	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
05.05.97	Irena Ślaska-Bell	247 5526
12.05.97	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
19.05.97	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
26.05.97	Irena Ślaska-Bell	247 5526
02.06.97	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
09.06.97	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
16.06.97	Irena Ślaska-Bell	247 5526
23.06.97	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323

SOLO DOOKOŁA ŚWIATA

Ameryka Południowa - Chile, Argentyna

Basia Meder

Górzysta Patagonia w południowej części Chile była moim wymarzonym celem wędrówki od wielu lat. I oto w styczniu 1996 roku, w 283 dniu podróży dookoła świata, wylądowałam w Santiago, stolicy Chile.

Pierwszą radość wywołały duże, soczyste truskawki, rozłożone na wielu kolorowych straganach, które zapraszały do kupna. Pierwszy kupiony przeze mnie kilogram niemalże połknęłam w mgnieniu oka. Po poprzednich odwiedzanych przeze mnie krajach Ameryki Południowej, gdzie uważać musiałam na spożywanie surowych owoców, cieszyłam się na możliwość bezpiecznego najedzenia się nimi w Chile.

Villa Alemana, pierwsza miejscowość, którą zwiedziłam, leży 150 kilometrów na północ od Santiago. Przez kilka dni byłam tutaj gościem Señory Blanca, 86-letniej babci poznanej w Kanberze. Czułam się u niej jak w domu rodzinnym. Z jej bardzo umuzykalnioną rodziną spedziłam kolejne dni i wieczory na rozmowach, śmiechach i graniu na takich instrumentach jak gitara, harmonia i organki.

Oczywiście w tym kraju trudno świętować bez słynnego na świecie wina chilijskiego oraz pisco - wódki, którą miesza się z coca colą. Po ostatnich kilku tygodniach pełnych napięcia i niepokojów spowodowanych moją niepewną sytuacją finansową, która mogła oznaczać natychmiastową konieczność powrotu do Australii, pobyt w Villa Alemana był zbawienny. Dzięki serdeczności tej chilijskiej rodziny, a specjalnie Any i Manuela, małżeństwa na stałe mieszkającego w Szwecji, nabrałam nowych sił i energii na kontynuowanie mojej podróży.

Ana i Manuel zaprosili mnie na wycieczkę do Valparaiso, ich rodzinnego miasta, największego portu Chile. Z centrum miasta, do domów położonych na stromych, nadmorskich wzgórzach, można sie dostać wsiadając do staroświeckich kolejek linowych. Kolejki przypominały te polskie z Gubałówki w Zakopanem.

Valparaiso słynie z wielkiego bazaru rybnego i niezliczonej ilości restauracji podających dary morza. Patrzyłam szeroko otwartymi oczami na marinescu, lokalny przysmak. Postawiono przede mną ogromną miskę z kilkunastoma mi nieznanymi przyrządzonymi stworami morza. Były to różnorodne małże i ślimaki. Pytanie "a co to?" powtarzałam wielokrotnie nie mając pełnego przekonania do tego co nadziewało się na mój widelec. Ale okazało się to wspaniałą ucztą.

Rodzina pingwinów magellańskich, Chile

fot. Basia Meder

Niedaleko Valparaiso i Villa Alemana znajduje się Viña del Mar, słynne w Ameryce Południowej nadmorskie letnie uzdrowisko, przypominające Sopot. Jest tu również jak w Sopocie popularny festiwal piosenki gromadzący tysiące rozbawionych turystów z całego Chile i Argentyny.

Zostawiając za sobą rozśpiewane tłumy ruszyłam dalej na południe kontynentu Ameryki. Po kilkunastu godzinach jazdy wygodnym autobusem z lotniczymi siedzeniami dotarłam do miasta Osorno. Tu zaczyna się Park Narodowy Puyehue i rozległy Region Jezior. Słyną one z wielu gorących źródeł, Aguas Calientes. Niestety, częste są tu również deszcze i w czasie mojej wycieczki w ten region ociekałam strugami wody. Otoczona byłam soczysto zielonym lasem tropikalnym. Ulewny deszcz nie zniechęcał jednak wielu chilijskich turystów. Podziwiałam widoczne nad rzeką.....parasole, które chroniły od deszczu kąpiących się w gorących, parujących źródełkach.

Miałam jednak dość tej pogody. Strugi deszczu na szybach autobusu wpłynęły na nagłą zmianę mojej decyzji celu wędrówki. Niespodziewanie dojechałam znacznie dalej na południe do dużego miasta Puerto Montt. Ale i tu stale lał deszcz. Jak przygoda to przygoda. Szybko podjęłam nową decyzje i dwie godziny później .... siedziałam w samolocie oglądając z zapartym tchem ośnieżone szczyty wymarzonej Patagonii! Wylądowałam w Punta Arenas, mieście portowym leżącym nad Cieśniną Magellana, oddalonym ponad dwa tysiące kilometrów na południe od Santiago. Snując się po Punta Arenas układałam plan dalszej podróży. Spotkałam tu wielu podróżników kierujących się na wędrówkę górską w Patagonii. Największym jednak zaskoczeniem było przypadkowe spotkanie uliczne z trójką Polaków, studentów geografii z Warszawy: Sylwią, Leszkiem i Bartkiem. Postanowiliśmy za tydzień wyruszyć w góry.

W miedzyczasie pojechałam do Seno Otway nad Cieśniną Magellana, zobaczyć blisko tysięczną kolonię pingwinów magellańskich. Rodziny pingwinów skupiały się na wybrzeżu wokół piaskowych norek. Cieszyłam się jak dziecko patrząc na nie z odległości wyciągnięcia ręki. Zabawnie wyglądali kroczący panowie - pingwiny w swoich dostojnych czarnych frakach. Duże grupki młodych pingwinków pluskały się w wodzie lub pływały na grzbiecie. Ten wieczór wśród pingwinów był niezapomnianym wrażeniem i naprawdę szkoda mi było opuszczać to miejsce.

Stale trudno mi było uwierzyć, że dotarłam tak daleko na południe kontynentu. Ale żyłka przygody znów odezwała się we mnie. Następnego dnia znalazłam się na promie przepływając Cieśninę Magellana i dotarłam do Ziemi Ognistej. Byłam oddalona prawie osiemnaście tysiecy kilometrów od Alaski, gdzie byłam tak niedawno! Ziemia Ognista jest najbardziej wysuniętą na południe częścią Ameryki i zwana jest końcem świata.

Wchodząc na prom byłam zdumiona słysząc polską rozmowę. Grupa pięciu podekscytowanych Polaków, w tym trzech na wózkach inwalidzkich, również wsiadała na prom. Grupę prowadził Rysiek Pawłowski, znany himalaista, zdobywca Everestu, Lhotse, Annapurny i wielu innych szczytów. Jego brat, Mirek, też alpinista, sparaliżowany po wypadku poruszał się tylko na wózku.

ciąg dalszy obok

Ziemia Ognista (Tierra del Fuego), Argentyna

fot. Basia Meder

Patagonia, Chile
(od lewej: Leszek, Basia, Bartek, Sylwia)

fot. Basia Meder

Jurek i Dariusz również na wózkach to kolejni uczestnicy wyprawy. Ostatni z nich, Rafał, pomagał Ryśkowi przy sprawach organizacyjnych. Przywiodła ich tu ogromna siła woli i wytrwała realizacja marzenia stanięcia na Ziemi Ognistej. Byłam pełna podziwu dla nich i ich samozaparcia. Po trzygodzinnej, pełnej śmiechu podróży promem pożegnałam się z nimi szczerze ciesząc się ich sukcesem. Ruszyłam dalej autobusem na południe do argentyńskiego miasta Ushuaia.

Droga prowadziła najpierw wśród płaskiego, suchego krajobrazu, przypominającego Centralną Australię. Zdziwiona zobaczyłam ... strusie! Poczułam się jak w domu, w Australii. Po przekroczeniu granicy chilijskoargentyńskiej krajobraz zmienił się. Ukazały się strzeliste góry z ośnieżonymi czasem szczytami porośniętymi niżej lasami.

Miasteczko Ushuaia jest niewielkie. W latach pięćdziesiątych była to ważna baza marynarki wojennej. Obecnie jest to popularny cel wielu turystów szukających "okazji" w tym wolnocłowym mieście. Główna ulica ma kilkadziesiąt sklepów przeważnie ze sprzętem elektronicznym albo europejską, elegancką odzieżą.

Moje zainteresowanie skierowane było jednak ku górom. Wędrówka po Parku Narodowym Ziemi Ognistej uświadomiła mi niezwykłość tego miejsca odległego tak bardzo od reszty świata. Pochylone nisko drzewa są świadkiem tutejszych silnych wiatrów. Górzysty krajobraz z deszczowo mglistą pogodą przypominał mi wędrówki po Tasmanii. I tak samo jak tam, było w tej krainie coś czarującego, tajemniczego i spokojnego.

Urozmaiceniem pobytu w Ushuaia stało się kolejne przypadkowe spotkanie z Polakiem, Michałem Zapruckim, osiemdziesięciolatkiem, mieszkającym tu około piećdziesiąt lat. Wyraźnie cieszył się z możliwości rozmowy w języku polskim. Obecnie prowadzi on mały hotelik, głównie dla turystów z Europy.

Opuściłam Ushuaia i Argentynę aby dotrzeć z powrotem na północ do Punta Arenas w Chile. Był to już 300 dzień mojej podróży!!! Stąd pojechałam do Puerto Natales, miasteczka portowego w Zatoce Ostatniej Nadziei. Był to punkt wyjściowy do wędrówki w góry, celu moich wieloletnich marzeń, Parku Narodowego Torres de Paine w Patagonii.

Kiedy dojeżdżałam do parku serce skoczyło mi z radości na widok dochodzących właśnie, objuczonych wielkimi plecakami dzielnych studentów geografii z Warszawy, Sylwii, Leszka i Bartka. Byłam podekscytowana tą czekającą nas dwutygodniową przygodą. Świeże słodkie bułeczki przywiezione przeze mnie rozświetliły ich twarze i dodały energii przed czekającą nas wędrówką górską.

Park Narodowy Torres del Pain znajduje się na południu pasma Andów w Chile. Moje pierwsze spotkanie z tymi górami zaparło mi dech w piersiach. Strzeliste, wyróżniające się z otoczenia, skalne wieże, Torres, widoczne były z daleka. Ruszyliśmy w około 160 kilometrową wędrówkę wokół masywu Torres del Paine z wieloma bocznymi odnogami ścieżek wiodących w głąb Parku. Po kilku godzinach wędrówki przekroczyliśmy pierwszy wiszący most na rzece Ascencio. Następnego dnia dotarliśmy do serca tej niezwykle widowiskowej części parku z granitowymi formacjami skalnymi powstałymi 12 milionów lat temu. Trzy niemalże pionowe "wieże", mające prawie trzy tysiące metrów, są twardą andyjską skałą "batholith". Górują one imponująco nad położonym 250 metrów niżej lodowcowym otoczeniem.

Pierwsze wieczory przy ognisku uświetnił likier czekoladowy pomysłu Leszka. Do znanego mi z Australii ciepłego, posłodzonego "Milo", Leszek dolał pisco - wódkę chilijską. Rozkosz ze znikającej zawartości wędrującego kubka "przyjaźni" widoczna była na twarzach wszystkich.

Dalsza wędrówka prowadziła wśród łąk pokrytych łanami białych rumianków. W wielu miejscach rosły krzaki pysznych czarnych jagód - calafate, którym nikt z nas nie mógł się oprzeć. Mijaliśmy rzeki, jeziora i urozmaicone krajobrazy górskie.

Wielkim przeżyciem była niespodziewana wizyta ogromnej białej pumy na naszym przypadkowym campingu! Siedzieliśmy zamyśleni i wpatrzeni w strzelające ognisko, gdy nagle przed nami, w odległości zaledwie kilku metrów, zobaczyliśmy wpatrującą się w nas pumę. Przez kilka minut byliśmy jakby zahipnotyzowani, aż do momentu gdy ten ogromny kot płynnymi ruchami oddalił sie od nas. Cały czas mam w pamięci tą chwilę. Była niezwykła.

Kolejne dni wędrówki prowadziły wzdłuż stoków górskich z widokiem na rozległy Lodowiec Dickson, potem szliśmy gęstym lasem bukowym, często bagnistym. W końcu dotarliśmy do przełęczy John Garner. Stąd rozciągał się fantastyczny widok na kolosalny siedemnastokilometrowy Szary Lodowiec (Glacier Gray). Ogromna masa popękanej rzeki lodowej całkowicie wypełniała dolinę poniżej przełęczy. Schodząc po stromym zboczu doszliśmy do Jeziora Szarego, gdzie wielometrowa ściana czoła lodowca wyrzucała z siebie z hukiem niezliczone góry lodowe, stopniowo spływające wzduż zielonkawo-turkusowej wody.

Do naszej czwórki niespodziewanie dołączył Mietek, przyjaciel Sylwii z Warszawy, który od paru dni podążał

ciąg dalszy na stronie 12

KĄCIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Z przykrością zawiadamiam wszystkich, którzy z takim entuzjazmem czytali ten kącik i rozwiązywali zawarte w nim zagadki, rebusy i łamigłówki, że jego autorka, Pani Maryla Rzęśnicka, zmuszona była zrezygnować z dalszej współpracy ze względów osobistych. Przyjmując z żalem tę decyzję, pragnę podziękować Jej za cenny wkład i życzyć wszystkiego najlepszego na przyszłość.

Jerzy Klim

MOJE WAKACJE

Uczniowie Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczystych piszą o swoich przeżyciach

Uczniowie Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczystych w *Canberra College* otrzymali zadanie na początku roku szkolnego opisania swoich wakacji w wypracowaniu pt. "Moje wakacje". Wielu z nich miało szczęście odbyć długie podróże nad ocean w Australii, do Europy, oraz do Polski. Fascynujące są przeżycia naszej młodzieży i odkrywanie przez nich świata. Przytaczamy kilka prac uczniów w różnym wieku i z różnych klas, w każdym z nich zauważmy piękno świata, radość z nowo poznanych miejsc, rzeczy i ludzi, oraz z odpoczynku z najbliższymi.

Posłuchajmy relacji z pobytu nad oceanem Natalii Góreckiej z klasy 7/8:

Spędziłam z rodziną moje ostatnie wakacje. Najpierw pojechaliśmy do Noosy i spaliśmy trzy noce w pięknym hotelu. Był tam duży basen z barem. Po trzech dniach spakowaliśmy się i pojechaliśmy promem na wyspę Fraser. Było tam pieknie. Pojechaliśmy nad różne ładne rzeki i zobaczyliśmy dużo zwierząt. Po trzech dniach spakowaliśmy się i pojechaliśmy z powrotem na *land* promem. Wsiedliśmy do samochodu i pojechalismy do Gold Coast. Na Gold Coast było wspaniale!

Chodziliśmy nad morze każdego dnia i kąpaliśmy się. Poszliśmy do *Sea-World*, *Wet'n Wild*, i *Movie World*. Byliśmy też w *Queensland Tropical Rainforests* i w *Chocolate Factory*. Takie to były moje wakacje, chciałabym aby się nigdy nie skończyły.

Przytoczmy opis najpiękniejszego dnia Patrycji Olejniczak z klasy 3/4.

Na wakacjach pojechałam nad ocean. Najmilszy dzień był kiedy poszłam z Tatą i Dorotką łowić ryby. Ja nie mogłam łowić, bo były za duże fale. Bawiłam się więc na skałach. Zrobiłam domek z kamyków, starych gałęzi i muszelek. Był tam też mały staw z krabami. Nasz letni dom miał balkon z którego widać było cały ocean.

Zobaczmy jak ciekawie można spędzić wakacje w domu. Oto relacja Łukasza Jagiełło z klasy 7/8.

Wakacje letnie spędziłem w domu. Oglądałem dużo telewizji, czytałem książki i grałem na komputerze.

W telewizji oglądałem: *Friends*, *X- Files* i *Star Trek*.

Przeczytałem kilka książek Stephena Kinga i innych autorów. Grałem z kolegami w D & D, jest to bardzo ciekawa gra, która nigdy się nie nudzi. W tej grze jesteś jednym z bohaterów i musisz przejść przez lochy. W grze może brać udział dwie osoby lub dwadzieścia, a grać można wiele godzin. W styczniu przyjechała do nas na tydzień znajoma z Sydney, Joy. Pokazywaliśmy jej Kanberę i okolice. Byliśmy w *Tidbinbilla Tracking Station* i w rezerwacie zwierząt. Joy była zmęczona tym chodzeniem, bo jest starszą panią. Nastepnego dnia popływaliśmy statkiem po jeziorze Burley Griffin. Byliśmy też w Galerii Narodowej i w wielu innych miejscach. Byłem prawie cały dzień w Questacon.

Poza tym pomagałem Tacie w budowie murku z kamieni przed naszym domem. Porąbałem też na kawałki wielkie gałęzie, które spadły z naszego eukaliptusa przed domem. Były bardzo twarde i miałem potem na dłoniach pełno bąbli. Może moje wakacje nie były ciekawe, mimo to chciałbym, aby były dłuższe.

Jakże inne były przeżycia Anny Cyran z klasy 3/4 z wakacji spędzonych w Polsce.

Nastały długo oczekiwane wakacje. Tym razem spędzałam je daleko stąd. Najbardziej utkwiła mi w pamięci piękna zima. Wszędzie wokoło zrobiło się biało. Wszystkie parki, pola, łąki i ulice pokrył śnieg. Padał tak wolniutko i lekko, że można było go złapać. Każdy płatek był inny, a wszystkie razem tworzyły gruby biały dywan. Śnieg zaczął padać kiedy byliśmy

dokończenie obok

FUNDACJA MŁODEJ POLONII
i STOWARZYSZENIE "WSPÓLNOTA MŁODEJ POLONII"
w WARSZAWIE w Polsce,
- celem uczczenia laureatki literackiej nagrody Nobla
p. Wisławy Szymborskiej -
ogłaszają

Międzynarodowy, Otwarty Konkurs Poetycki

na wiersz własny - oryginalny w jezyku polskim

Warunki Konkursu:

I. Uczestnicy: utalentowana poetycko młodzież o wieku nieokreślonym z krajów europejskich i pozaeuropejskich pisząca po polsku i nie mieszkająca w Polsce, także młodzież państw obcych.

II. Terminy: Wiersze, oznaczone GODŁEM (skrótem 3 literowym), wyłane na adres Fundacji do dnia 31 maja 1997 r w zaklejonej kopercie, oznaczonej tym samym GODŁEM, wpisujemy nazwisko, adres i krótką własną biografię. Prace winny być napisane po polsku na maszynie lub komputerze.

Ill. Kategorie konkursu:

Wiersze własne, oryginalne w jezyku polskim, objętość od 3 do 5 utworów.

IV. Nagrody: pieniężne: I. 1 000,- zł, II. 750,- zł. Ill. 500,- zł.; pobyty w Polsce oraz nagrody rzeczowe. Jury może dokonać innego podziału nagród.

V. Ogłoszenie wyników Konkursu nastąpi 1 lipca 1997 r.

VI. Nagrodzone wiersze będą wydrukowane w formie publikacji.

Organizuje:

FUNDACJA MŁODEJ POLONII: POLSKA EUROPA ŚWIAT PL 00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64.
Konto bankowe nr. 1599-318088-132-3, PKO BP-IX OM Warszawa
Szef biura: tel/fax: 663-77-12/ czynny całą dobę.

Motto: .. *Wielkie zaangażowanie Fundacji Młodej Polonii w niezwykle trudną problematykę stworzenia więzów pomiędzy potomkami emigrantów a ojczyzną ich przodków jest ze wszech miar godne najwyższego poparcia jako jeden z istotnych czynników społeczno-wychowawczych, kształtujących świadomość narodową Polaków".*
(prezydent RYSZARD KACZOROWSKI - Londyn 12.8.96)

Będziemy Państwu wdzięczni za zainteresowanie się naszą ofertą współpracy z młodzieżą polonijną, za zorganizowanie ODDZIAŁU WSPÓLNOTY MŁODEJ POLONII lub Klubu Młodej Polonii, gdziekolwiek w świecie znajduje się kilkuosobowa grupa młodzieży polskiej lub kilkuosobowa grupa czynnych wolontariuszy czy pedagogów. Będziemy również wdzięczni za poparcie duchowe lub materialne tej młodej organizacji, służącej polskiej młodzieży w podnoszeniu kwalifikacji zawodowej i społecznej. Czujemy się zobowiązani do wzmacniania potencjału kulturowego młodych Polaków, do krzewienia dumy z osiągnięć twórczych naszych współrodaków w świecie.

MOJE WAKACJE - *dokończenie*

w szkole, któreś z dzieci pierwsze zauważyło płatki śniegu, i zaraz wszyscy pobiegliśmy do okien. Bardzo się cieszyliśmy. Każdy pragnął aby padało go dużo, byśmy jak najszybciej mogli lepić bałwana i jeździć na sankach, nartach i łyżwach. Wszyscy tylko o tym rozmawiali. Każdego poranka budząc się szłam prędziutko do okna aby zobaczyć ile śniegu napadało. Im więcej go było, tym chętniej szłam do szkoły, po drodze mijałam różne drzewa i krzewy pięknie przyozdobione białym puchem. Czułam się tak jak bym się znalazła w jakiejś zaczarowanej krainie. Kiedy siedziałam w szkole, nie mogłam się już doczekać, kiedy skończą się lekcje abym mogła znowu wyjść na zewnątrz. Nieraz wracając ze szkoły rzucałyśmy się z koleżankami śnieżkami. Umawialiśmy się po szkole na sanki. A ile radości sprawiało nam lepienie bałwana. Utoczyłyśmy dwie białe kule, bardzo szybko, bo śnieg był wilgotny i bardzo lepki. Dałyśmy mu gałązkę w rękę, zrobiłyśmy mu oczy z kamyczków, a nos z pomarańczowej marchewki. Ktoś prędko przyniósł jakiś stary garnek na głowę, który miał zastąpić kapelusz. Długi czas dekorował on nasze podwórko.

Jednego razu wybrałam się z Mamą do miasta. Jak tam wszystko wyglądało uroczyście. Wszędzie było biało. Wszystkie sklepy pełne były różnych świątecznych dekoracji. Migotały tam lampki, gdzie indziej stała dumna, pięknie przystrojona choinka, i nie było takiej osoby, która by jej nie zauważyła. A ruch był naprawdę duży, ponieważ zbliżała się Gwiazdka i wiele ludzi niosło woreczki z nowo nabytymi prezentami. Wszędzie wokoło czuło się radość. I te zimowe wspomnienia pozostały głęboko w mym sercu do dziś.

Przygotowała: Halina Kobiałka

naszymi śladami. Niewątpliwie każdy z nas miał inną osobowość, co wprowadzało duże urozmaicenie we wspólnej wędrówce. Wszyscy cieszyliśmy się każdym dniem w górach, naszym towarzystwem, krajobrazem, roślinnością i ptactwem. Zaśmiewaliśmy się, gdy Mietek na rękach przenosił Sylwię przez rzekę, co skończyło się wylądowaniem ich obojga w wartkiej i zimnej wodzie.

Chyba najtrudniejsze momenty były wieczorem, gdy zbliżała się pora posiłku. Ograniczone racje żywnościowe były zawsze zbyt małe na zaostrzone apetyty po całodziennej wędrówce. Mimo że porcje dzielone były łyżeczką od herbaty, wzbudzały jednak podejrzenia czy aby sprawiedliwie. Po każdym posiłku garnki stawały się jakby cieńsze od skrobania. Drewniana łyżka Bartka systematycznie malała od wylizywania. I tu jagody "calafate" okazały się zbawieniem. Każdy z nas w ciągu dnia starał sie zebrać jak najwięcej jagód aby zaspokoić popiskujące żołądki. Problem był tylko ten, że listki tych krzaków były ostre jak żyletka. Po dwóch tygodniach nasze palce były pocięte i obolałe.

Cuernos del Paine, czyli "rożki", były następnym niezwykłym i fascynujacym miejscem górskiej wędrówki. Postrzępione wieżyczki, czarne, osadowe łupki skalne osadzone były na szczycie kremowego granitowego pasma gór. Zauroczona wpatrywałam się w tę niezwykłą formacje skalną.

Patagonia - "Różki", Chile

fot. Basia Meder

Parę dni później kończyliśmy naszą przygodę po tym niezwykłym Parku Narodowym Torres del Paine. Dwutygodniowa wędrówka była wspaniałym przeżyciem w Patagonii. Codzienne przemierzanie z plecakiem kolejnych odcinków wyprawy, wieczorne rozmowy, śmiechy, gry na organkach przy ognisku w towarzystwie Warszawiaków, wzbogaciły realizacje mojego marzenia i wierzę, że ich też. Przyczyniło się to do nawiązania długotrwałej i serdecznej przyjaźni. Życzę innym marzycielom wędrówek górskich aby mogli kiedyś dotrzeć do Patagonii.

W Puerto Natales pożegnałam się z Sylwią, Leszkiem, Bartkiem i Mietkiem. Przy pożegnalnym szampanie zaskoczył nas Mietek uroczyście oświadczając się Sylwii i wręczając jej pierścionek. Polało się też dużo naszego ulubionego wina chilijskiego "120". Oni ruszyli w góry do Argentyny a ja przez następne cztery dni wracałam statkiem "Puerto Eden" na północ fiordami chilijskimi.

Znalazłam się ponownie w gronie podróżników z wielu krajów. Godzinne rozmowy na pokładzie, śmiechy i wieczorne tańce umiliły kilkudniową podróż. Krajobraz zmieniał się. Mglista i deszczowa pogoda utrudniała oglądanie mijanych fiordów, Czasem wyłaniały się skaliste wybrzeża lub języki lodowców dochodzących do wody. Radość zawsze wywoływały ukazujące się czasem delfiny i pingwiny. Wielką sensacją stanowiły także ogromne cielska wielorybów płynących blisko statku.

Podróż statkiem skończyła się w Puerto Montt, gdzie przez kolejne dni ucztowałam zjadając ogromne ilości potraw morskich jak paella czy curanto.

W drodze powrotnej na północ do Santiago ciekawostką była wycieczka na wyspę Chiloe. Wyspa ta jest gęsto porośnięta lasami, dostosowanymi do ostrego klimatu morskiego. Na wybrzeżach często można spotkać wylegujące się foki. Wiele ścian domów i słynnych kościołów w wioskach i miasteczkach wyspy pokrytych jest charakterystycznymi gontami w kształcie rybiej łuski. Często te domy są kolorowo pomalowane co sprawia wręcz bajkowe wrażenie.

Ostatnie dni na kontynecie Ameryki spędziłam w Santiago i Villa Alemana. W 331 dniu podróży dookoła świata pożegnałam się z Chile i poznanymi tam rodzinami i podróżnikami będąc gotowa na dalsze przygody i wyzwania.

Wyspa Wielkanocna była niewątpliwie moim marzeniem od czasu przeczytania książki Thora Heyerdahla - "Aku-Aku: Tajemnica Wyspy Wielkanocnej". Po opuszczeniu lądu Ameryki Południowej, po kilkugodzinnym locie dotarłam do wyspy. Tak naprawdę to nawet był to cel, o którym bałam sie marzyć. I wylądowałam tu! W środku we mnie głos wołał "hurrra!" ale szybko spojrzałam na otaczającą mnie rzeczywistość. Ta unikalna wyspa, najbardziej odizololowana na świecie, pełna tajemnic związanych z olbrzymimi kamiennymi posągami jest jednocześnie magnesem dla wielu zamożnych turystów. Poszczęściło mi się. Znalazłam hostel, który był nie tylko niedrogi ale także wspaniale położony nad brzegiem oceanu z pięknym widokiem.

Historia Wyspy Wielkanocnej jest ciągłą zagadką. W jaki sposób mieszkańcy wyspy dotarli tutaj? Co zainspirowało ich w budowie imponujących posągów? W jaki sposób mieszkańcy transportowali setki olbrzymich, cieżkich, bazaltowych rzeźb moai z kamieniołomów do kamiennych platform ahu?

Wyspa Wielkanocna, należąca do Chile, położona jest prawie cztery tysiące kilometrów od kontynentu Ameryki Południowej. Swoją nazwę zawdzięcza dacie jej odkrycia. Stało sie to na Wielkanoc, w kwietniu 1772 roku. Odkrywcą był żeglarz holenderski Jacob Roggeveen. Ta mała subtropikalna wyspa wulkaniczna ma tylko dwadzieścia cztery kilometry długości i dwanaście kilometrów szerokości. Ma ona kształt trójkąta z wygasłym wulkanem w każdym rogu.

Stoki wielu wulkanów na wyspie są łagodne i pokryte trawą. Większość powierzchni wyspy pokryta jest lawą. Niewielkie obszary z ziemią nadającą się do uprawy znajdują się w okolicy Hanga Roa, jedynej wioski na wyspie. Na skalistym i często urwistym wybrzeżu znajduje się niezliczona ilość jaskin. Na północy jest jedyna piaszczysta plaża, Anakena. Na wyspie nie ma stałych strumieni ani rzek. Woda pobierana jest z jezior wulkanicznych lub ze studni. Jest tu niewielka ilość drzew eukaliptusowych posadzonych w poprzednim stuleciu.

Moja podróż po wyspie odbywała się w towarzystwie poznanych tu podróżników z Anglii, Kanady i Szwajcarii. Wynajętym terenowym samochodem odwiedziliśmy

dokończenie obok

Tajemnicze posągi Wyspy Wielkanocnej, Chile
fot. Basia Meder

wszystkie historyczne miejsca z posągami. Sama przeszłam też wiele kilometrów w ogromnym upale. Wielokrotnie też spędzałam czas na rozmowach z mieszkańcami wyspy, bardzo przyjaznymi Polinezyjczykami.

Byłam oszołomiona ogromnymi posągami, jedynymi milczącymi świadkami tajemniczej historii wyspy. Spokojna atmosfera Wyspy Wielkanocnej udzieliła sie i mnie. Gdy opuszczałam to miejsce zaskoczyła mnie właścicielka mojego hostelu. Gdy stałam na lotnisku, czekając na lot na Tahiti, podeszła do mnie i podarowała mi sznur muszelek. Miało to przynieść mi szczęście w przyszłości i ....zapewnić powrót na wyspę.

Basia Meder

PS. Serdecznie dziękuję Małgosi Anczewskiej za pomoc w korekcie mojego reportażu.

O wyborze gentlemana

Wchodząc do sali Klubu Orła Białego nagle zdałam sobie sprawę, że to już trzecie pokolenie urządza tę zabawę. Jedyną obecną tam staruszką byłam ja.

A zabawa była wspaniała. a wybór Gentlemana jeszcze lepszy. Było 5 młodzianków, więcej nie udało się zebrać, bo każdy trochę chyba wstydliwy. A więc mieliśmy 2 Polaków i 3 Australijczyków:

1. Jeremy Jagódzki,
2. Jason Malkin,
3. Sam Williams,
4. Peter Antoniak,
5. Damian Aldrige.

Co za pomysły! Każdy strój wywoływał salwy śmiechu, bo i było z czego!!! Widzieliśmy więc Batmana, strój dziewczyny z Wielkopolski, czarną suknię maxi, diabła z rogami. Najśmieszniejsze były stroje plażowe. Peter Antonik wszedł na podium ubrany w kostium w paski, a do tego miał wielkie płetwy i musiał ciągle uważać, żeby nie spaść ze sceny. Coś mi się wydawało, że przy schodzeniu ze sceny Peter próbował dać nurka... Nasze Panie Miss i Wicemiss, ubrane ślicznie, dodawały kolorytu, ale nie tylko, bo były również bardzo czynne - robiły wszystko to co hostessy robić powinny, a przy tym się uroczo uśmiechały. A my wszyscy z wielką przyjemnością patrzyliśmy, jak młodość, uroda i wdzięk wypełniały salę. O godzinie 11.30 pojechałam do domu, a że po ciemku nie bardzo mogę jeździć, z wrażenia wylądowałam na Belconnen Way - czyli odwrotnie. A jak dotarłam do domu, to na wspomnienie moich dzisiejszych wrażeń ciągle sie jeszcze śmiałam. Dodam jeszcze, że trudno było wybrać najbardziej atrakcyjnego młodzieńca, bo naprawdę wszyscy prezentowali się świetnie. Jeszcze przypomniało mi się, że na nogach mieli okropne wielkie kapcie albo po jednym bucie.

1-szą nagrodę dostał Peter Anonik (Batman - niebieski strój, czerwona peleryna),

2-gą nagrodę otrzymał Daniel Aldrige (czyli Diabeł), a

3-cią nagrodę przyznano Jeremy Jagódzki (strój z Wielkopolski).

Ania Pacek ciekawie prowadziła konferansjerkę, a mama - Marysia Pacek - dyskretnie doglądała całości.

Bardzo nam się wszystko podobało, prosimy o więcej! Dziękuję za zaproszenie.

Irena Ślaska-Bell

Fundusz im. Profesora Józefa Wilczyńskiego

Dnia 2 marca 1984 roku zmarł w Kanberze prof. dr. Józef Wilczyński, profesor ekonomii na Uniwersytecie Nowej Południowej walii w Oddziale Akademii Wojskowej w Kanberze. Zmarły był znanym i zasłużonym członkiem Koła Nr 5 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz Stowarzyszenia Absolwentów i Studentów Polskich (SASP) w Kanberze.

W zapisie testamentowym zmarły przekazał Radzie Organizacji Polskich w A.C.T. $25,000 na cele polskiej kultury i nauki. W ten sposób powstał Fundusz im. prof. Józefa Wilczyńskiego, zwany w skrócie Funduszem Wilczyńskiego.

Opracowany przez Prezydium Rady Regulamin Funduszu przewiduje, że Fundusz jest kapitałem zasadniczo niepodzielnym a odpowiednia część odsetek rozdzielana jest dwa razy w roku na odpowiednie cele.

Postanowieniem pozostałych członków SASPu decydujących o rozwiązaniu tej organizacji dnia 14 grudnia 1994 roku, pozostałe fundusze w sumie $1004,54 zostały przekazane Radzie Organizacji Polskich w Kanberze, z czego $1000 wpłacono na niepodzielny Fundusz im. Wilczyńskiego.

Kolejne prezydia Rady Organizacji Polskich w A.C.T. starały się od samego początku utrzymać wartość Funduszu na tym samym poziomie, tak aby skutki inflacji jej nie uszczupliły. Polityka ta została również zatwierdzona na jednym z kolejnych Walnych Zebrań ROP.

Kapitał Funduszu Profesora Wilczyńskiego wynosi obecnie $45.500.

Jerzy Klim

Spacerkiem po Queanbeyan

Z cyklu: Spacerkiem po dzielnicach

Ciekawa jestem, czy kanberzanie odwiedzający Queanbeyan zauważają jak to śliczne miasteczko, dawna biedna ciocia (bo my w stolicy a Queanbeyan to wioska) jeszcze bardziej pięknieje z dnia na dzień? Czy przeszedł ktoś z państwa wzdłuż brzegu rzeki aż do zabytkowego wiszącego mostku?

Mostek ten, zbudowany w 1901 roku, zniszczony przez powódź w 1925 roku - odbudowany w 1938 roku - jest prawdziwą atrakcją, albowiem tylko kilka z nich znajduje sie w całej Australii. A wierzby płaczące, czy nie przypominają nam czegoś bliskiego, rodzinnego? A więc z biednej kiedyś tam sierotki Marysi wyłoniła się prawdziwa gwiazda. Jest to wspaniałe połączenie "city" z "country".

Queanbeyan ma dużo charakteru, jest przytulnym małym miasteczkiem, pełnym uroczych zakątków, galerii, kawiarenek, no i zabytków oczywiście, których Canberra może pozazdrościć. Jest więc kilka kościołów, z których najstarszy, "St Gregory's Roman Catholic Church" liczy sobie prawie 150 lat.

Jest tu połączenie starego z nowym, bo kilka lat temu zbudowany "Airport Motor Inn" - to szczyt nowoczesności. Jest też kilkanaście klubów, z *Leagues Club* w samym sercu Queanbeyan. Można tam spotkać wiele rodaków - naszych pań grających w poker-maszyny. Można również za kilka dolarów zjeść dobry *lunch*, siedząc przy oknie i patrząc na rzeczkę. Dodatkowym plusem jest to, że nasz doktor Niewiadomski przeniósł swoj gabinet na tył Klubu. Zamiast więc siedzenia w poczekalni można sobie skoczyć na piwko!

We wszystkich klubach: *RSL, Golf Club, Bowling Club* - panuje zawsze spory ruch, jako że kluby - to ulubione miejsce spotkań dla bogatych i biednych. W zimie możesz się tam ogrzać, a latem ochłodzić, siedząc cały dzień przy kuflu piwa. Nie wiem co się dzieje w Polskim Klubie? Chyba nic. Ktoś mi powiedział, że klub wydzierżawiono jakiejś instytucji... Również nie sposób ominąć kawiarni nazwanej "School of Arts Cafe". Zbierają sie tam artyści, odbywają sie ciekawe, kameralne koncerty, a wystrój wewnętrzny jest niezwykle interesujący. Mieści się też przy głównej ulicy stylowa galeria - sklep, artystyczne wyroby ze szkła na wystawie a w drugim pomieszczeniu wyrabia się piękne wyroby ceramiczne. Dopiero teraz się dowiedziałam, że tam też można oglądać wystawę fotograficzną B. Sikorskiego.

Niektórzy mieszkańcy Kanbery mówią, że Queanbeyan to wiocha, ale wiele osób, włącznie ze mną ubóstwia to śliczne, stylowe miasteczko. Natomiast na weekend pół Kanbery jeździ tam "na zakupy" - bo parkowanie darmo, a super-marketów kilka, i to jeden koło drugiego. Jest więc *Woolworth, Jewel, Coles* i ostatnio nowo otwarty *Franklins*. Wszędzie pełno kupujących i zaręczam Wam, drodzy Czytelnicy, że zakupy w Queanbeyan są tańsze, proszę sprawdzić! Idąc główną ulicą - Monaro Street, lub wchodząc do drugiego ulubionego miejsca spotkań - *Riverside Plaza* - słyszy się rozmowy w języku polskim, włoskim, chorwackim oraz kilku innych, których nie jestem w stanie zidentifikować. Ale są to przeważnie ludzie starsi, a Polaków z młodej Polonii jest tu bardzo, bardzo niewiele - kilka zaledwie rodzin, a wiele innych przeniosło się do Kanbery. Wiadomo - stolica, inne prawa, inne przywileje, chociaż myślę, że Canberra przestała być faworyzowana, odkąd mamy premiera Howarda.

Jak porównam Queanbeyan do Tuggeranong, to łączy je to, że są zupełnie niezależne, bo jak się mieszka w Queanbeyan to można Kanbery nie oglądać! Chociaż? Tak, tak: odległość Tuggeranong - Canberra wynosi 25 km w jedną stronę, natomiast Queanbeyan - Canberra, kilometrow 11...

A w Queanbeyan ciągle się coś ulepsza i buduje. Ostatnio na głównych ulicach, gdzie ruch jest ogromny, zbudowano dosyć wysokie bariery przedzielające jezdnie na pół, bo ludzie zamiast na światłach przechodzili przez jezdnie gdzie tylko chcieli - a o wypadek nie trudno.

A co zobaczyłam w Queanbeyan kilka dni temu? Wiele osob, zwłaszcza młodzież, zręcznie te bariery przeskakuje. Widziałam też mocno starszą panią, która postawiła jedną nogę na płotku i nie mogła ruszyć ani do tyłu ani do przodu. Wygladało to śmiesznie, ale drugi raz ta pani na pewno tego nie zrobi.

Należy też bardzo uważać jak się jedzie samochodem koło budynku policji, gdzie znak drogowy wskazuje szybkość dozwolona na tym odcinku - 60km. Jedna znajoma pani jechała ciut wiecej, bo 65km i zapłacila mandat - 80 dolarów. Ostrzegam więc Was, drodzy Czytelnicy, wjeżdżając do Queanbeyan przestrzegajcie szybkości!

Na zakończenie dodam, że kiedyś krążyły wieści, że Canberra miała wielką chęć połknąć Queanbeyan i przyłączyć do ACT. Dobrze, że nic z tego nie wyszło i granica stanowa mieści się za mostkiem. A napis, Queanbeyan, populacja 20.000, ciągle wita nas przy wjeździe do tego uroczego miasteczka. A więc do zobaczenia - Queanbean zaprasza!

Irena Ślaska-Bell

Mieczysław Lech Pacek

Rozterki

Jest późna noc cicha, gorąca
słychać szum morza w oddali
i śmiech kukubary w zaroślach.
Jakie to inne, a jednak,
już nie takie obce,
bo nawet tego nie zauważyłaś.
Mówisz długo, żarliwie o Polsce,
o ludziach, sklepach, programach,
o radościach, kłopotach i troskach,
o tęsknocie ponownej, o sobie, o nas.
Ja to wszystko rozumiem i czuję,
tęsknię bardziej niż możesz przypuszczać.
Mimo to jesteśmy tutaj. Dlaczego?
Kukubary już nie ma,
jest ranek i plaża,
zgubione okulary, które odnalazłaś,
radosny śmiech dziecka
wynurzającego się z fal.
Na twarze wraca uśmiech, niepewny jeszcze,
lecz na pewno uśmiech.

Kanbera, 1997

Z naszego podwórka

Basia Meder współautorem książki *Accents*

Dnia 12 lutego br. odbyło się w Kanberze oficjalne lansowanie zbiorowej książki *Accents*, wydanej przez ACT Writers Centre. Uroczystego przedstawienia książki dokonał Gary Humphries MLA, minister d/s sztuk pięknych w rządzie Australijskiego Terytorium Stołecznego.

Książka zawiera opowiadania i wiersze autorów-imigrantów z różnych krajów świata, m.in. cztery opowiadania z podróży pióra Basi Meder, znanej nam z cyklu opowiadań z podróży drukowanych na łamach naszej *Kroniki*.

(*Accents - a selection of multicultural writings from Canberra*, edited by S.K. Kelen, ACT Writers Centre, 1997)

Wiersz Mieczysława Lecha Packa

Mieczysław Lech Pacek, którego wiersz "Rozterki" publikujemy na poprzedniej stronie, jest z zawodu technikiem mechanikiem i pracuje w Queanbeyan. W Australii przebywa od 1993 roku.

Jerzy Klim

Bal z okazji Dnia Matki

Szkoła Polska w Belconnen ma zaszczyt zaprosić wszystkie Mamy z Kanbery i Queanbeyan na uroczysty bal z okazji Dnia Matki.
Klub Orła Białego, 17 maja, godz. 17.00. Cena biletu $10
Rezerwacje u Teresy Zubowicz - 290 1492 i Wandy Parkitny - 258 6375.
Dochód przeznaczony jest na potrzeby szkoły.

Piknik szkolny

Szkoła Polska w Belconnen zaprasza na piknik z okazji Dnia Dziecka, który odbędzie się 1 czerwca o godz. 13.00 przy Ginninderra Lake.
Bliższych informacji udzielają:
Witold Rejlich - 255 2461
Maryla Rzęśnicka - 257 5559

Akademia 3 Maja

Zarząd Klubu Orła Białego zaprasza na akademię 3 Maja, która odbędzie się 4 maja o godz. 17.00 w Klubie Orła Białego.

Teatr zaprasza

Teatr "Młyn na Wodę" zaprasza na sztukę Sławomira Mrożka pt. "Męczeństwo Piotra Oheya", która odbędzie się 22 - 23 marca o godz. 7 wieczór w Skylark Theatre, Gorman House, Ainslie Avenue, Braddon.
Bilety $10 i $8. Bliższe informacje: 291 9359 oraz 255 2461.
Sztuka wystawiana jest w języku angielskim. Liczba miejsc ograniczona.

Witold Rejlich

SONYA'S MOB

THE LIFE AND TIMES OF A POLISH-AUSTRALIAN FAMILY

by Lois and George Carrington: Canberra, 1996, $45 (including postage within Australia)

In the guise of a family history, it tells principally the story of Sonya Carrington-Zakrzewska, the well-known weaver, who died in late 1994.
Now, almost two years later, her son and his wife have produced a monograph on Sonya's life, from a few brief pages on her forebears, through her tribulations in war-torn Europe and her valiant efforts to make a new home and careers for herself and her son in Australia. Next comes the story of her marriage to Włodek Zakrzewski, the noted craftsman, maker and collector of spinning wheels, and then a comprehensive account of Sonya's own career as a weaver of kilims, tapestries great and small that earned her a fine reputation as a craftswoman both in Australia and abroad. The story of her descendants interweaves, although in far less detail than Sonya's own story. There are some 150 black and white illustrations, and 46 in colour, most of them depicting the kilims of Sonya Carrington-Zakrzewska.

(For anyone tending to be shocked by the seeming irreverence of the title, it is Sonya's own phrase: a skilled and witty user of the Australian language, and she used it as a term of endearment for the descendants who constitute "her mob")

To order a copy, send a cheque or money order for $45 to Tara, 31 Blackbutt Street, Lyneham, ACT 2602 or telephone 06 247 0051

Serdecznie zapraszamy w czerwcu na dwie wystawy fotograficzne

Basi Meder

Awakening Dreams

Preview
Latin America
2-15 June 1997
The Street Theatre Gallery
Childers Street and University Av.,
Canberra City
Gallery Hours: Monday-Friday
9.30am-5.00pm, Saturday 12-5pm

Main exhibition
353 Days Solo Around the World
18-29 June 1997
Australian National Capital Artists Gallery
1 Rosevear Place, Dickson
Gallery Hours: Wed-Sun 12-4 pm

600 YEARS OF HISTORY

THE OLDEST POLISH UNIVERSITY
THE BEST POLISH LANGUAGE PROGRAM
THE MOST SCENIC CAMPUS IN POLAND
IN THE HEART OF EUROPE
POLISH LANGUAGE CLASSES ON ALL LEVELS
COURSES IN POLISH LINGUISTICS, HISTORY, SOCIOLOGY, ECONOMICS, CULTURE, LITERATURE AND FILM
COMPUTER-ASSISTED TEACHING AND LEARNING
CLASSES BEGIN TWICE A YEAR:
OCTOBER 1, FEBRUARY 16
SUMMER SCHOOL: JULY 4-AUGUST 17

LOW TUITION FEES
INEXPENSIVE ROOM AND BOARD AVAILABLE ON CAMPUS

THE POLONIA INSTITUTE

The Polonia Institute, a member of the Association of European Migration Institutes, is an interdisciplinary research and teaching center of the **Jagiellonian University in Krakow**, the oldest Polish university founded in 1364. The word "Polonia" is used to describe Polish ethnic groups abroad. Established in 1972 the Institute has grown to become the main Polish research and teaching center for issues related to international migrations of Poles, ethnic and social problems of migration, Polish literature abroad and teaching Polish as a foreign language. The Faculty of the Institute - historians, sociologists, historians of the literature and linguists offer lectures, in Polish history, literature, culture, and contemporary society as well as intensive classes in Polish language at all levels. The objective of the academic program offered by the Institute is to teach Polish language and culture to students from all over the world interested in past and contemporary Poland.

Each year more than lOO students take part in our one- and two-semester program and over 500 participate in courses offered during the Summer semester in July-August. The interests and motivations of the students vary from general Polish experience to carefully specified research topics within the scope of the areas represented at the Institute. Some students share their study time between courses at the Institute and regular lectures at the University. Students evaluate the program at the Polonia Institute as an excellent opportunity to gain knowledge and experience not only about Poland but also on the entire East-Central Europe.

Prof. Wladyslaw Miodunek
Director of the Polonia Institute

Address:

Instytut Polonijny UJ
ul. Jodłowa 13, 30-252 Kraków, Poland
Tel. (12) 21-98-55
Fax: (12) 21-98-77
E-mail: register@apus.filg.uj.edu.pl

Leon Gwizdałła

Harcerskie Credo

Jeśli by ktoś zapytał
Nas - rozsypanych po świecie:
o czym marzycie, harcerze?
Czego, harcerze, pragniecie?

Jakie jest wasze ,,credo"
I wiary waszej wyznanie?
Jaka jest prosta odpowiedź
Na to nie proste pytanie

Czego pragniemy? ...Nie wiele
A jednocześnie tak dużo:
Spokoju dla serc zmęczonych
Długą tułaczą podróżą...!

Pragniemy mówić po polsku,
Pragniemy po polsku myśleć...
Stąd widzieć polskie gwiazdy
Przeglądające się w Wiśle...

Stąd słyszeć śpiewy poranne
Mazowieckiego skowronka...
Stąd wdychać wiosenne wonie
Kwiatów na polskich łąkach...!

Śladami iść naszych ojców,
Tradycją żyć naszych dziadów
I tej tradycji nie stracić,
I nie pogubić tych śladów...!

TU wiedzieć, że TAM, w tym Kraju
Najbliższym - a tak dalekim
Słońce uśmiechem zakwitło,
Radością wezbrały rzeki,

Że rozjaśniło się niebo
Czyste, szerokie i WOLNE!
Że odetchnęły swobodniej
Ulice i drogi polne,

Wioski, miasteczka i miasta!
Że nie ma już chmur na niebie,
Że każdy we własnym domu
Jest gospodarzem u siebie!

TU słyszeć, że TAM nikogo
Nikt do niczego nie zmusza!
Że serce już nie zna lęku,
Że trwogi już nie zna dusza!

Że można mówić i myśleć,
I czuć - jak my tu czujemy...!
o tym w harcerskich snach śnimy,
Tego najskryciej pragniemy!

I o tym jeszcze marzymy
Szczerze, gorąco, usilnie,
By móc przyklęknąć w ciszy
Przed Ostrą Bramą w Wilnie

I na cmentarzu - na Rossie
Złożyć wiązankę kwiatów
Tych polskich najskromniejszych:
Sasanek albo bławatków...

A stamtąd nocą kresową,
Gdy księżyc w Niemnie się schowa -
Wyruszyć w podróż serdeczną
Z Wilna przez Wołyń do Lwowa...

I tam na Zamku Wysokim
Rozpalić harcerskie ognisko
I z góry patrzeć na miasto,
I Lwów przez sobą mieć blisko...

I śpiewać lwowskie piosenki
Których już nikt nie pamięta -
Te, które niegdyś, przed nami
Śpiewały Lwowskie Orlęta...!

I potem zejść z piosenką
W dół aż na Rynek Lwowski,
Gdzie lwy kamienne stoją!
I żeby śpiew beztroski

Nad miastem się rozhulał
Rozszalał i rozkrzyczał
I spłynął echem pod pomnik
Adama Mickiewicza

I to już chyba wszystko,
Czego MY TU z oddali
Pragniemy. Na co czekamy
Jak nasi ojcowie czekali

I czekają wciąż jeszcze
Nocami, które się dłużą...

Zdawałoby się tak mało...
A w samej rzeczy: tak dużo...!

Słowa z Jednodniówki Harcerskiej z okazji 25-cio lecia Harcerstwa w Brisbane, napisane przez ś.p. Leona Gwizdałłę.
Tekst doręczył Franciszek Kuropka, hm.
Biuletyn *("Polonia" Brisbane, nr. 8, luty 1997)*

O starości trochę na smutno, trochę na wesoło

Irena Ślaska-Bell

Coraz więcej wdów na całym świecie i dowodzi to po raz setny, że meżczyźni żyją krócej. Jesteś zaproszona na obiadek urodzinowy, a tam 12 pań w wieku ponad średnim - a pomiędzy nimi dwa rodzynki - panowie, Przeważnie siedzą koło siebie i wyglądają na przestraszonych - a nuż któraś z pań go uwiedzie, czatuje na jego domek, konto bankowe i wolność. A jak przypadkiem trafi się małżeństwo, to pani Żona gwarzy sobie z innymi o wnuczkach, ogródkach, a pan Mąż siedzi cicho popijając kawkę i zagryzając ciasteczkiem. Wtedy tylko się rozrusza, jak go się zapytać - a może nam pan tak opowie jak to było kiedy 50 lat temu przyjechaliście do Australii? Nieraz pan opowie i te wspomnienia są bardzo ciekawe.

4 lata temu na słynnej wycieczce statkiem "Szolochowem" do Nowej Kaledonii jeden pan dosyć szpetny, otyły i niesympatyczny - otoczony był wianuszkiem starszych pań. Pili rosyjskiego szampana, pan promieniał, a panie ciągle zmieniały stroje (tak zwane toalety). Babki te starsze, samotne wbrew ogólnej opinii, zupełnie nieźle sobie żyją i wiele jest takich, które by nigdy nie zrezygnowały ze swojej wolności. "Wezmę mężczyznę do domu, to będę musiała mu prać, gotować, może jeszcze byłby niezadowolony, a tak to robię co chcę" - powiedziała jedna pani z Quanbeyan. Aby tylko zdrowie dopisało, bo niestety często po sześćdziesiątce zaczynają nas gnębić paskudne choroby. Łamie nas w krzyżu, bolą nogi, dokucza reumatyzm, nieraz cukrzyca sie doplącze, oczy coraz słabsze. Dzieci pytają - jak się mama czuje? Zawsze bardzo dobrze - po co ich martwić. I cieszy się matka, że ich widzi i zaraz wjedzie na stół coś smacznego. Są i takie starsze panie, co ciągle mówią o chorobach - takich należy unikać i nie licytować się, którą bardziej boli. Wiele samotnych starszych pań można spotkać w klubach, tam sobie grają w poker-maszyny. Jak jedna pani wygrała tysiąc dolarów to jej cała Canberra i Queanbeyan zazdrościło. Od tej pory cisza, widocznie szczęście nie dopisuje.

A jak kilka samotnych starszych pań spotka sie razem, to sobie wspominają o odległych czasach, ponarzekają, że muzyka teraz zwariowana - "rock " i "heavy metal". Gdzie te czasy - mówią - kiedy chodziło się na dansingi, tańczyło tango, walca, a młodzieniec był wtedy grzeczny i romantyczny.

Ale wszystkie panie bez wyjątku chwalą Australię, bo tu dbają o nas bardzo: uważaj na cholesterol, unikaj tłuszczów, broń Boże nie pal papierosów, bo dostaniesz raka. Przychodzą też listy zapraszające - jeżeli skończyłaś 50 lat, przyjdź do kliniki zbadać piersi - nic nie kosztuje. Inne części ciała też należy sprawdzać - ciągle się o tym mówi. Masz też swojego rodzinnego lekarza, który zawsze pomoże, wysłucha i poradzi. W prasie, radiu i telewizji mówi się, żeby starsi ludzie ograniczali branie leków, zwłaszcza nasennych - bo to szkodliwe dla zdrowia. Serce rośnie jak sie słucha! Komu bowiem zależy abyśmy żyły 100 lat i były zdrowe? Po co ta cała maskarada? Wiadomo, że na każdym umarłym renciście kochany nasz rząd liberalny oszczędza kilka tysięcy dolarów rocznie. Ciągle się mówi, że za dużo starych, społeczeństwo nam się starzeje, oj, ciężko, ciężko - emerytów przybywa. Coraz większe obciążenie dla rządu; ciągle tak narzekają, człowiek nieraz wstydzi się, że jeszcze żyje! Więc gdzie sens, logika? Bo z drugiej strony, jak wspominałam, ciągle nam radzą co robić, aby długo żyć.

Starość nie musi być smutna ani brzydka - aby tylko nie była bezczynna. Starsze panie więc nie dają się, chcą być pożyteczne. Są też takie, co swoje puste życie chcą poświęcić dla dzieci, wnuków. Wcale to na dobre nie wychodzi obydwu stronom - niech mama nareszcie pomyśli o sobie - mówią dzieci. Są takie starsze panie Polki, które mają małe rządowe domki z ogródkiem, marną podstawową emeryturę i jeszcze potrafią uciułać na podróż do Polski. Nieraz dorobią parę dolarów: a to przypilnują komuś dzieci, albo wezmą koszyk bielizny do prasowania i nie martwią sie jak im Bóg każe życ za długo, no bo przecież dzieci, wnuczki... O nie! - mówią wszystkie, absolutnie wszystkie - gdybym dożyła późnej starości i straciła swoją niezależność, gdybym była sparaliżowana i na wózku inwalidzkim, nigdy bym nie pozwoliła aby ciężar opieki nade mną spadł na dzieci. Tylko Dom Starców!

A z panami staruszkami to zupełnie inna sprawa. Jeśli ukochana żona nie doczeka Złotych Godów i odejdzie do lepszego świata, pan wdowiec po krótkiej żałobie nagle młodnieje, zaczyna się rozglądać za odpowiednią partnerką, czyli w wieku najwyżej 35 lat. Pan już blisko osiemdziesiątki, ale trzyma się krzepko, pierś wypięta, brzuch schowany. I tak mu wszyscy prawią komplementy, że taki przystojny, trochę łysy lub szpakowaty, ale bardzo mu do twarzy z Filipineczką przy boku. Na panie po piećdziesiątce patrzy z góry - boż to przecież staruchy.

A że ma zmarszczki - to od czego broda, wąsy - zresztą zmarszczki u panów dodają im tylko więcej tak zwanego "uroku osobistego". Tak, tak, panowie mogą sobie zakryć zmarszczki brodą i wąsami, czego niestety my, kobiety zrobić nie możemy. A jeżeli zdarzy się odwrotna sytuacja (choć to rzadkość) i staruszka mająca 70 lat "chodzi" z młodzieńcem czterdziestoletnim - to się mówi, że jest nienormalna i wstyd przynosi rodzinie. Jak to jest? Przecież jej syn jest starszy od tego "boyfrienda". Powinna się wstydzić, iść do kościoła - bo tam jej miejsce - grzmią przyjaciółki. Ale trzeba przyznać, że coraz bardziej na świecie, zwłaszcza tym bogatym - artystycznym są w modzie "toy-boye" - wymuskani, elaganccy, bicepsy takie, że się pada z wrażenia. przeważnie ci młodzieńcy liczą sobie latek dwadzieścia, a panie dużo, dużo starsze. Ale trudno określić ich wiek - wszystko jest "perfect" - włosy, zęby, biusty. O silikonie nasz kochany! - panie doktorze chirurgu plastyczny - rób wszystko abym była ciągle młoda, piękna!

Idzie więc sobie taka "zakochana" para - "toy-boy" nosi nawet takie ciuchy, żeby pasowały kolorystycznie do pani, wpatrzeni w siebie, pani szczęśliwa, że ją ktoś kocha, a on ciągle myśli o tym co by jeszcze urwać z jej milionowego konta i ożenić się wreszcie ze swoją dziewczyną.

Jakie to życie dziwne, pełne wrażeń a my staruszkowie jeszcze próbujemy być romantyczni. I tak myślę sobie, tyle starszych osób mieszka samotnie w wielkich domach, malutkich mieszkaniach i w domach tak zwanej Spokojnej Starości - odwiedzajmy ich często, bo często ta godzinna wizyta jest dla nich największą radością.

I tyle o Starości.

Irena Ślaska-Bell

P.S. Oświadczam, że od tego roku już mi lat nie przybywa.

POLCUL FOUNDATION

P.O.Box 193, ROSE BAY.2029, Australia

Komunikat

Na kolejnym posiedzeniu w dniu 26.9.1996 Dyrekcja Fundacji przyznała dalszych 17 wyróżnień osobom zaangażowanym w ruchu kultury i budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz współpracy i przyjaźni z jej sąsiadami. Wyróżnienia otrzymali:

* Danuta i Leon BRODOWSCY - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* Anna BRZESKOT - za działalność kulturalną, w Szymanowie
* Tadeusz COZAC - za pracę społeczną na terenie Bielska-Białej
* Michał DOBRYNIN - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Algis KALEDA - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* Ewa KOWNACKA - za pracę społeczną na terenie Władysławowa
* Aleś KRAUCEWICZ - za pracę na rzecz zbliżenia Polski i Białorusi
* Jozef KWIATKOWSKI - za pracę na rzecz zbliżenia polsko-litewskiego
* Janina MOSKALCZUK - za działalność kulturalną na terenie Bełchatowa
* Edward PIÓRKO - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* ks. Jacek PONIKOWSKI - za pracę na rzecz ociemniałych w Niepołomicach
* Czesław SENIUCH - za pracę, na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Urszula SŁONINA-ŚWIĘCICKA - za pracę społeczno-kulturalną w Podkowie Leśnej
* Jerzy SURWIŁO - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* Aleksandra ŚLUSAREK - za pomoc w osiedlaniu Polaków z Kazachstanu w Niepołomicach
* Robert WYRODA - za pracę społeczno-artystyczną na terenie Krakowa

Z wymienionych osób:

3 - otrzymują wyróżnienia im. Eudoksji Rakowskiej

3 - otrzymują wyróżnienia im. Krystyny i Bolesława Singler

1 - otrzymuje wyróżnienie im. Ireny i Karola Dowoyna-Sylwestrowicz

Informacje w sprawie kryteriów wyróżnień oraz zgłaszania kandydatów można otrzymać od przedstawicieli Fundacji POLCUL w Polsce. Są, to:

- Jan HANASZ
ul. Krasińskiego 57 m. 10, TORUN, tel. 2-82-06

oraz

- Anna KONDRACKA
ul. Bogusławskiego 20 m.80, WARSZAWA, tel. 663-26-39

lub też zwracając się wprost do:

POLCUL FOUNDATION
P.O.Box 193,
ROSE BAY. 2029. Australia
tel. [61-2] 9326 2863 fax: [61-2] 9331 5697

UWAGA: Fundacja wyróżnia wyłącznie osoby indywidualne. Wysuwanie własnej kandydatury nie jest możliwe.

Internet Po Polsku

Podłącz się Siecią do Polski

przez

ActOnline

Ceny od $10 za miesiąc

- Polska Strona na Sieci
- Obsługa i Porady po Polsku
- Najlepsze Ceny w ACT
- Polskie Gazety i Informacje
- Internet Publishing & Advertising

ActOnline Internet: Suite C, First Floor, Bank Building, Jamison Centre
E-mail: polacy@ActOnline.com.au http://www.ActOnline.com.au/Polska
Ph (06) 251 4074 Fax (06) 251 4218 Mobile 018 487 598

Goddard and Partners

CONSULTANTS IN TRAVEL

40 Allara Street Canberra City PO Box 121 Civic Square ACT 2608
Tel: 248 9399

Lic. 298/D/1
ACN 062 891 864

Specjalna cena do Warszawy z Kanbery
już od $1999

Już dziś pomyśl o wakacjach na 1997 rok

Wycieczka po Europie **"MAGIC TOUR" - 13 dni**

z przelotem do Warszawy w miesiącu czerwcu

od $ 3690 (jeszcze 5 miejsc wolnych)

OKAZJA:

Do Warszawy w miesiącu od stycznia do końca marca
już od $ 1550 z Kanbery

Dalszych informacji udziela: Janina Fabjanowska **tel. 248 9399**

BAŁTYK

polski sklep w Kanberze

Zapraszamy wszystkich do naszego sklepu.
Polecamy szeroki asortyment wyrobów wędliniarskich,
białe sery, polskie konserwy i słodycze firmy Wedel.
Posiadamy też kosmetyki znanych polskich firm.
Wkrótce będzie otwarta wypożyczalnia kaset video.
Mamy polską prasę.

Godziny otwarcia od wtorku do soboty włącznie:

wtorek, środa, czwartek od 9.30 do 18.30
piątek od 9.30 do 19.00
sobota od 9.30 do 15.00

61-63 Dundas Court, Phillip, tel. 28 28 122

UWAGA: Proszę składać zamówienia na zakupy wielkanocne - wędliny, wyroby garmażeryjne i ciasta.